Dziś całostronicowy dodatek olimpijski (na str. 6-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 29 lipca 1936 r. Nr. 212

Potworne żniwo śmierci w Hiszpanji

Miasta leżą w gruzach, ulice zasłane trupami, szpitale przepełnione,

a wyniku walk dotychczas nie widać

PARYŻ, (PAT) — Według otrzymanych tutaj wiadomości z Madrytu, w dniu wczorajszym miasta Kadyks, Saragossa, Sewilla i Logorno, bombardowane były przez lotników rządowych.

Rząd madrycki polecił elektrowni w Guadiana przerwać dostawę prądu do Sewilli, Kadyksu i Algesiras.

Według doniesień z Barcelony, komendant miasta Saragossy gen. Cabanellos prowadzi z rządem rokowania w sprawie poddania miasta. Niektóre koła widzą potwierdzenie tej wiadomości w fakcie, że skazany na rozstrzelanie gen. Goded, którego egzekucja miała się odbyć wczoraj, pozostaje jeszcze przy życiu.

Podobno gen. Cabanellos stawiał to pomiędzy innemi jako warunek poddania miasta.

GIBRALTAR (PAT) Z Algeciras donoszą, iż 900 powstańców, zdążających w kierunku Malagi spotkało wpobliżu Estepona 300 uzbrojonych komunistów. Doszło do zaciekłego starcia, w czasie którego zginęło 100 komunistów i 20 powstańców.

TOLEDO, (PAT). — Grupa powstańców, która z wieloma kobietami i dziećmi zabarykadowała się przed kilku dniami w historycznym pałacu królów maurytanskich — Alkazarze — pomimo licznych wezwań do poddania się, odpowiedziała odmownie, oświadczając, że powstańcy wolą zginąć wraz z żonami i dziećmi, niż poddać się.

MADRYT. (PAT) — Władze miejskie ogłaszają wiadomość o przywróceniu komunikacji kolejowej pomiędzy Valencją a Madrytem. Pierwsze pociągi z żywnością wysłane z Valencji, już nadeszły do stolicy. Normalny ruch pasażerski odbywa się pomiędzy Madrytem a Alicante, Kartageną i Valencją.



Walki na ulicach w Barcelonie. Na zdjęciu grupa oddziałów powstańczych strzela z poza barykad, utworzonych z trupów koni.

Wojska rządowe odcięły dowóz żywności powstańcom, zajmującym Oviedo.

LONDYN. (PAT) — W wywiadzie z przedstawicielem Reutera gen. Franco oświadczył, iż powstanie wbrew twierdzeniom rządu madryckiego rozwija się.

Wódz powstańców twierdzi, iż ośrodki, które zaopatrywały w żywność Madryt, są w posiadaniu powstańców. Przewodów wodociągowych jednakże nie uszkodzono.

Generał jest pewien lojalności i posłuszeństwa żołnierzy Legji Cudzoziemskich i wojsk tubylczych. W miastach, zajętych przez powstańców, panuje ład i spokój.

radjowej pod nazwą „Radjo Ugute". Zadaniem jej jest propagowanie fałszywych wiadomości, rozpowszechnianych przez powstańców. Stacja ta posługuje się taką samą długością fali, jak stacje nadawcze powstańcze.

PARYŻ (PAT). Ogłoszony po zakończeniu posiedzenia rady ministrów komunikat Havasa położył kres gwałtownej polemice prasy prawicowej przeciwko sprzedaży samolotów francuskich rządowi hiszpańskiemu. Rząd francuski wypowiedział się przeciwko te go rodzaju pomocy, któraby mogła być tłumaczona, jako mieszanie się do wewnętrznych spraw Hiszpanji.

Prasa prawicowa wyraża zadowolenie z tej decyzji rządu. „Echo de Paris" przewiduje naskutek tej uchwały, że 17 sa molotów typu Potez, które onegdaj wieczorem były przygotowane już do odlotu do Madrytu, otrzymają rozkaz pozostania na lotnisku w Etampes.

Jeżeli chodzi o prasę lewicową, to przytacza ona liczne przykłady przemawiające przeciwko tezom prasy prawicowej, przypominając, że swego czasu Francja udzieliła pomocy białym wojskom rosyjskim gen. Denikina i Wrangla, a Jugosławja i Turcja przyszły również z pomocą rządowi greckiemu w czasie rewolucji w marcu ub. r.

Obcięto powstańcowi ręce i nogi

Relacja o strasznych wydarzeniach w Barcelonie

LONDYN (PAT) — Specjalny wysłannik agencji Reutera, który dopiero co powrócił z Barcelony na terytorjum francuskie, donosi, że w niżej położonej części Barcelony cały szereg sklepów został splondrowany i spalony.

Na ulicach miasta walają się liczne trupy ludzi, koni i mułów. Ulice są zasypane wszelkiego rodzaju odpadkami i śmieciami. Zaduch na ulicach jest nie do wytrzymania.

Niemal wszystkie kościoły i szpitale w mieście puszczone zostały z dymem. Grupa oficerów powstańczych, która szukała schronienia w jednym z klasztorów została po zaciekłej walce zmuszona do poddania się. Kilku oficerów zamordowano na miejscu. Jednemu z nich obcięto przedtem obie ręce i obie nogi.

Korespondent donosi, że poza napadami na biura niemieckiego i włoskiego konsulatu, napadnięto również i splondrowano biura włoskiej linji żeglugi „Italia Flotas Reunidas". Po splondrowaniu sie dziby biura, dom został podpalony.

MADRYT (PAT) Samoloty rządowe bombardowały Ceutę, prawdopodobnie uszkodzono stację radjową. Bombardowanie Melilli wywołało liczne pożary.

Dziennik „Claridad" donosi o uruchomieniu nowej stacji



Na ulicach Barcelony leży tyle trupów końskich, że zagraża to mieszkańcom. W związku z tem konie są spalane.

Francuska ochrona granicy

LA HENDAYE (PAT) — Władze francuskie wydały szereg zarządzeń ostrożności na granicy francusko - hiszpańskiej, a specjalnie w zachodnich Pirenejach.

W Biarritz położonem opodal granicy, stacjonowane są na lotnisku 4 samoloty wojskowe, które mają pełnić służbę wzdłuż całej granicy.

Nadzwyczajny komisarz policji francuskiej w La Hendaye otrzymał specjalne pełnomocnictwa, które pozwalają mu w razie naruszenia granicy skierować tak przeciwko wojskom rządowym, czy też oddziałom powstańczym, francuskie siły zbrojne.

Wojska rządowe mają wydać

decydującą bitwę powstańcom

MADRYT (PAT) — Minister Wojny wczoraj o 6.30 rano wyjechał na front do Guadarrama, gdzie wojska rządowe mają wydać decydującą bitwę powstańcom.

Lotnik francuski Reginensi w towarzystwie dziennikarza Pauliac wystartował z lotniska Barajas pod Madrytem i powrócił do Francji, przywożąc pocztę od kolonji francuskiej. Na lotnisku znajduje się wiele zarekwirowanych sa molotów komunikacyjnych, które mają być użyte w charakterze samolotów wojskowych przeciwko powstańcom.

Powstańcy u wrót Madrytu

40 klm. dzieli ich od stolicy

SEVILLA (PAT) — Stacja radjowa w Sevilli ocenia optymistycznie operacje wojsk powstańczych.

Według informacyj, oddziały powstańcze armji północnej znajdują się zaledwie o 40 klm. od stolicy, która nie będzie mogła stawiać dłuższego oporu.

Rząd zdaje sobie sprawę dobrze ze swej sytuacji, pokładając nadzieję, że w razie nie bezpieczeństwa i niemożności prowadzenia walki, będzie mógł ujść zagranicę przez San Sebastiano.

Przyszła wojna zburzy cywilizację

Pułk. Lindbergh przestrzega świat przed klęską

Na przyjęciu, wydanem w Berlinie dla płk. Lindbergha, wygłosił on zupełnie niespodziewanie, ponieważ naogół jest bardzo zamknięty w sobie, dłuższe przemówienie, w którem ostrzegał świat przed klęską, jaką musi sprowadzić przy szła wojna.

Pod wrażeniem widzianych w Niemczech rzeczy, nie mógł widocznie wstrzymać się Lindbergh od wypowiedzenia swych obaw. Streszczają się one w jednem:

„Wojna przyszła będzie zburzeniem tych wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych, które stanowią naszą dumę i decydują o wartości poszczególnych krajów.

Dotychczas nie istnieje możność zapobieżenia bombardowaniu większych ośrodków: wszelkie środki akcji przeciwlotniczej są tylko paljatywami, które nie bronią od klęski zniszczenia, mogą ją tylko nie co zmniejszyć".

Przemówienie to, rzecz dosyć dziwna, było prawie całko wicie przemilczane przez prasę niemiecką. Zato gazety amerykańskie i angielskie poświęcają mu wiele miejsca i komentarzy:

Goering, zapraszając Lindbergha do Niemiec dla poznania się ze stanem niemieckiego lotnictwa, nie spodziewał się, że wizyta znakomitego lotnika wywoła taki efekt.

Żądają walki z faszyzmem

Uchwały frontu ludowego w Marsylji

PARYŻ (PAT). — Na zebraniu frontu ludowego w Marsylji uchwalono rezolucję, domagającą się, na podstawie uchwalonych ostatnio ustaw, na tychmiastowego uwięzienia przywódców reakcji, bezzwłocznego przeprowadzenia czyst ki w armji, policji i administracji państwowej oraz unieszkodliwienia prasy, pozostającej na usługach międzynarodowego faszyzmu, zabezpieczenia stacyj radjofonicznych i zdemokratyzowania statutu kolonij, czego pierwszym etapem byłoby odwołanie rezydenta francuskiego w Marokku — Peyrotona.

Zasługuje na uwagę, iż postulaty tej rezolucji idą w niektórych punktach o wiele dalej, niż dotychczas wysuwane na łamach prasy żądania.

Hiszpanja przedmiotem narad

między królem Edwardem VIII i prez. Lebrun

LONDYN (PAT) — Oficjalnie komunikują, że król Edward 8-my zrezygnował z zamiaru spędzenia wakacyj w Cannes, dokąd miał się udać jeszcze w tym tygodniu.

Zamiary króla uległy zmianie w związku z sytuacją w Hiszpanji. Król jeszcze nie zdecydował gdzie spędzi czas przeznaczony na wypoczynek. Jacht królewski stoi w pogotowiu na wypadek, gdyby król zechciał rozpocząć podróż.

Havas dowiaduje się, że pod czas onegdajszej rozmowy z prezydentem Lebrun, król dłu go omawiał wydarzenia hiszpańskie, poczem powziął decyzję zaniechania wyjazdu na południe.

Składajcie ofiary na

Fundusz Obrony Morskiej

Konto P. K. O. 42 001

Pomnik króla Batorego w Budapeszcie

Na wiosnę 1937 r. powstanie w Budapeszcie pomnik Stefana Batorego. Projekt wybrany przez komitet budowy pomnika wykonany został przez rzeźbiarza Jana Pasztor'a i przedstawia króla z mieczem w ręku, siedzącego na tronie podczas przyjmowania kniaziów rosyjskich.

Dzieło zostanie wykonane w podwójnej wielkości naturalnej i stanie albo na stoku góry fortecznej naprzeciw pomnika Jana Hunyadi, lub też w lasku miejskim wpobliżu zamku Vaj da-Hunyad.

Zatargi o płace w rolnictwie

Na dzień 30 b. m. zwołane zostało w Ministerstwie Opieki Społecznej posiedzenie komisji polubownej pod przewodnictwem naczelnika Premjera, dla likwidacji zatargu o płace w majątkach ziemskich na terenie d. Kongresówki.

Ordynarjusze, komornicy, robotnicy sezonowi i dniówkowi domagają się od obszarników podwyższenia płac w granicach od 10 do 25 procent.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie w dziale dewiz sytuacja pozostała utrzymana. Obroty były niewielkie. Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.27 i pół, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.73, belgijskie 89.10, funty sterlingów 26.50, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.80. liry włoskie 33, pesety hiszpańskie 61, szylingi austr. 98, marki fińskie 11.60, niemieckie 140, marki niemieckie w srebrze 147. Na rynku akcyjnym tendencja zarysowała się niejednolicie przy bardzo ograniczonych tranzakcjach. Notowano: Bank Polski 97.50 (+100), Ostrowiec 29 (—100), Starachowice bez kuponu za r. 1935, za który płacono 1 zł.

Również i w dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych sytuacja kształtowała się niejednolicie. Największe zainteresowanie budziły 7% stabilizacyjna i 5% L. Z. W-wy nowe.

zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.597 ton w tem żyta 912 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę: pszenica jednolita 20 — 20.50, zbierana 19.50 — 20, żyto I st. 13.50 — 13.75, owies I st. 15 — 15.50, owies I-A st. 15.50 — 15.75, owies II st. 14.50 — 15, jęczmień browarny 15.75 — 16, jęczmień II gat. 15.50 — 15.75, jęczmień III gat. 15.25 — 15.50, jęczmień IV gat. 15 — 15.25.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 „Kiedy ranno wstają zorze", 6.33 Gimnastyka, 6.50 Koncert Małej Ork. P. R., 7.20 Dziennik Poranny, 7.40 Koncert z płyt, 12.03 „Studnia i jej znaczenie w gospodarstwie" — pogadanka, 12.13 Dziennik południowy, 12.23 Muzyka skandynawska i fińska, 15.30 Wiad. sport., 15.45 „Skrzynka PKO", 16.00 Trio Polskiego Radja, 16.45 Odczyt, 17.00 Koncert Ork. Symf. z Ogrodu Zoologicznego (w Poznaniu), 17.50 „Na liściu wikliny" — pogadanka, 18.00 „Królewskie ogrody"— pogadanka, 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.05 Grieg: Sonata F-dur. Wyk.: H. Zarzycka — skrzypce, 19.35 Koncert, 20.30 „Poezja sportu" — szkic lit., 20.45 Dziennik wieczorny, 21.00 Recital fortepianowy, 21.20 „W pogodną noc", Koncert Ork. Kameralnej, 22.00 Wiadom. sport., 22.15 Muz. tan. z Ciechocinka (przez Toruń). 23.00 Muzyka taneczna.

Sensacyjne aresztowania w Gdańsku

Masowy napływ żołnierzy niemieckich do Wolnego Miasta

Na zasadzie ostatnich zarządzeń senatu Wolnego Miasta dokonano w Gdańsku 2 sensacyjnych aresztowań politycznych.

W więzieniu osadzony został poseł na sejm gdański Gamm, jeden z przywódców frakcji poselskiej stronnictwa niemiecko - narodowego. Poza tem uwięziony został b. komisarz policji Schall, również działacz partji niemiecko - na rodowej.

W ubiegłą sobotę i niedzielę zjawiło się na ulicach Gdańska i Sopot niezwykle dużo wojskowych w mundurach ar mji niemieckiej. Ten napływ oficerów i żołnierzy niemieckich na terytorjum Wolnego Miasta dał powód do panicznych a bezpodstawnych pogło sek, które przez wiele godzin kursowały na wybrzeżu.

Postępowanie dyscyplinarne

przeciwko pracownikom pocztowym

Ogłoszono urzędowo obszerne rozporządzenie Rady Ministrów o komisjach dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko pracownikom przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Rozporządzenie określa szczegółowo skład i kompetencje komisyj dyscyplinarnych, ustala procedurę postępowania, sposób prowadzenia dochodzenia, wniesienia oskarżenia, prowadzenia rozprawy, wydania orzeczenia, dopuszczenia obrońców, sprawy apelacji i wykonania orzeczenia, wznowienia sprawy, kosztów i t. d.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 27-ym b. m.

Nie było zabitych, ni rannych

Urzędowe wyjaśnienie w sprawie zajść we Włocławku

Ze źródeł urzędowych otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Na robotach publicznych kanalizacyjnych we Włocławku dnia 20 b. m. wybuchł strajk na tle żądania robotników polepszenia im warunków płacy i pracy.

Dnia 21 b. m. robotnicy okupowali teren robót, pozostając w wykopanych rowach. Okupacja ta nastąpiła pod wpływem elementów wywrotowych, które nie pozwalały nawet nadzorowi technicznemu na sprawdzanie stanu podstemplowań wykopów, których stan groził zawaleniem się, co mogłoby doprowadzić do katastrofy.

Ze względu na bezpieczeństwo, usunięto robotników i 27 osób aresztowano. Byli to głównie agitatorzy, którzy spowodowali okupację terenu strajkowego.

Skierowano ich do dyspozycji władz sądowych. Wszelkie pogłoski o rannych i zabitych nie są prawdziwe. Nawet zwykłego pobicia nie zanotowano.

Ogółem strajkuje kilkaset robotników.

Pośpieszne żniwa w całym kraju

Tegoroczne żniwa odbywają się w całym kraju w ciężkich warunkach. Serje upałów spowodowały jednoczesne prawie dojrzewanie czterech głównych zbóż: żyta, owsa, jęczmienia i pszenicy.

W latach normalnych najtrudniej było o robotnika w okresie żniw żytnich, bo w tym czasie wszyscy na własnym za gonie pracują. W tym roku jest znacznie gorzej, gdyż wszystko zboże prawie jednocześnie dojrzało i wszystko trzeba z pola sprzątać, a robotników brak.

Większe obszary dworskie znajdują się z tego powodu w istotnie ciężkiem położeniu.

Nagość żniwa i zbiory przed stawiają się bardzo dobrze.

Uchwały Legjonu Młodych

idą w kierunku przebudowy ustroju

W dniu 26-ym b. m. odbyła się w Legjonowie Morskiem pod Jastarnią rada główna Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa. W obradach, którym przewodniczył komendant główny Legjonu Młodych p. Włodzimierz Bociański, prócz komendy głównej wzięli udział komendanci, inspektorzy oraz delegaci wszystkich okręgów Legjonu Młodych.

Po rozpoczęciu obrad załatwiono szereg spraw natury organizacyjno-ideowej oraz rada główna zatwierdziła jednogłośnie zawartą w dniu 1-go maja r. b. deklarację porozumienia między Legjonem Młodych, centralnym wydziałem młodzieży Polskiej Partji Socjalistycznej oraz Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Po dyskusji na temat wytycznych rozwoju Legjonu Młodych — komendant główny rozwiązał komendę okręgu krakowskiego Legjonu Młodych za niezgodne z tendencjami ogółu członków rady głównej stanowisko w sprawie kierunku dalszej działalności Legjonu Młodych.

W zakończeniu obrad rada główna przyjęła przez aklamację następującą uchwałę:

Bezład, bezradność i słabość muszą być z Polski usunięte.

Stan ten usunie siła konkretna i zdecydowana, dysponująca wolą zlikwidowania w Polsce tych wszystkich czynników, które Państwo i polski świat pracy pogrążają w nędzy, małoduszności i zacofaniu.

Siła ta przebudować musi ustrój społeczny, polityczny i gospodarczy dla zaspokojenia potrzeb, których domaga się Państwo i polski świat pracy.

Generał Rydz-Śmigły stworzyć może siłę, która szybkiem i konkretnem działaniem prze prowadzi w Polsce zmiany.

Legjon Młodych staje w pełni do dyspozycji Generała Rydza-Śmigłego, stwierdzając, że pod rozkazami Wodza pracować pragnie dla lepszej przyszłości Polski.

Tajemnicza dymisja dyrektora

koncernu francusko-belgijskiego na Śląsku

Na Śląsku wielką sensację wywołały zmiany personalne, jakie zaszły w zarządzie towarzystwa śląskich kopalń i cynkowni. Akcje tego potężnego koncernu znajdują się w rękach francusko - belgijskich.

Naczelny dyrektor i akcjonarjusz koncernu Francuz Callon zrezygnował przed kilku miesiącami ze swego stanowiska i przeniósł się do Paryża. Na wniosek dyr. Callona naczelnym dyrektorem koncernu mianowany został ks. Paweł Sapieha.

W kilka tygodni po objęciu urzędowania ks. Sapieha popadł w zatarg z wojewodą śląskim Grażyńskim. O przyczynach tego zatargu krążą na Śląsku najrozmaitsze gorszące wersje. W rezultacie zatargu ks. Sapieha zrezygnował ze stanowiska naczelnego dyrektora towarzystwa śląskich kopalni i cynkowni. Natomiast Faljaszewski został ze stanowiska dyrektora koncernu usunięty, jeszcze przed kilku mie siącami.

— Tak, kobiety chętniej mówią niż słuchają.

— Nie zawsze, mój drogi!

— Czyżby?

— Gdy ktoś np. oświadcza się!

Wesoły kącik

Rozmyślania noworodka

W kołysce leży noworodek i znudzonym wzrokiem wodzi po suficie...

— Hm... — myśli — już szósty dzień jestem na tym świecie... Trochę znajomości zawarłem. Ojciec, matka, ciotki i niańka. Jak na sześć dni wystarczy... Ale gdzie się podzieli? Jeść mi się zachciało. Jak nie trzeba to są wszyscy, a jak trzeba to niema nikogo... Trzeba narobić krzyku...

Aaaa! Eeee...! Aaaa!..

Widocznie za cicho. Trzeba się wysilić.

— Aaaaa!!!...

Co jest do licha! Co to za obsługa! Jak długo mam się wydzierać o tę trochę mleka!

Nareszcie! Niańka raczyła przyjść... Kompletny matoł!... Mnie się jeść chce, a ona buja kołyskę i zaczyna śpiewać... Mleka chcę, a nie koncertu, psiakość!

Aha! Domyśliła się. Bierze mnie do matki... Hm... Znów pierś... Mam tego dosyć! Przez sześć dni pierś i pierś! Chcę raz spróbować z butelki!

Nie pchaj do ust, bo nie wezmę! Aaaa!! Aaaa!!

Babka też już jest! Zaraz zacznie się zachwycać: Jaki on piękny, jaki on duży, jaki on śliczny, jaki on cudny, jaki on mądry i t. d., i t. d.

Nudzą mnie te głupie i mdłe komplementy. Skąd ona wie, że jestem mądry, kiedy prócz „aaaa"... nic z siebie nie mogę wykrztusić!

Teraz znów ciotka przylazła! Też zacznie nudzić!.. Jak się zdenerwuję, to jej nową kieckę poplamię...

Nudne babsztyle!

O! Kogo widzę?... Ojciec przyszedł. Szczypie mnie w policzek:

— Jak się masz bezzębny pędraku? Nie wrzeszcz smarkaczu!

To rozumiem! Po męsku do mnie gada. Niema co, mój stary jest sympatyczny chłop. Dobrze mu z oczu patrzy.

Wogóle mam wrażenie, że nie źle tu wpadłem. Dom wygląda zamożnie, mój stary musi mieć forsę. Tylko żeby nie przepuścił, aż ja podrosnę. Nie mam zamiaru klepać biedy...

Aha! Doktór też przyszedł z wizytą. Coraz więcej ludzi się złazi, a butelki jak niema, tak niema!... Dacie jeść, czy nie?!

— Aaaa! Eeee!!...

Nareszcie! Jest butelka! Spróbujemy, jak się z niej ciągnie.

No, naturalnie!... O wiele przyjemniej i wygodniej... A ile się musiałem nakrzyczeć, żeby mi ją dali zamiast piersi.. O wszystko trzeba walczyć!

Doktór mnie ogląda. Pyta się niańki czy miałem stolec.

He, he! Ojciec się śmieje dumnie.

— Stoleczek?! Stół, panie doktorze! To już nawet był mały komplecik mebli!

He, he! Dobry kawał!

Babce się nie spodobał:

— Już znów zaczynasz ordynarne kawały? Idź do swego pokoju, bo denerwujesz dziecko.

Bujda! Wolę jego kawały, niż babskie mdłe komplementy! Szkoda że nie mogę im tego powiedzieć. Stary miałby uciechę. A tak spuścił nos na kwintę i wyszedł z pokoju.

Trudno! Pocierp stary, aż ja się nauczę gadać. Wtedy za-

Czy Polsce może grozić wojna?

Gdańsk musi być nasz!

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

P. Ludwik Skunka z Piotrkowa Tryb. (ul. 1 Maja 7) dowborczyk, b. ochotnik Armji Polskiej i b. zawodowy podoficer, rozpoczyna swoją odpowiedź ankietową następującym wierszem:

Gdańsk musi być nasz!
Polskie morze na alarm
huczy,
By Naród wytrwał w
zwycięstwie!
Polacy baczność! Frontem
do morza,
Bo Gdańsk w
niebezpieczeństwie!

Zkolei daje następujące odpowiedzi na pytania ankietowe:

1) Polsce nie może, a grozi wojna.

2) Tylko na własne siły. Na Ligę Narodów nie liczmy, bo to strach na wróble.

3) Zmobilizować armję i najlepszem wojskiem obsadzić granice Rzeczypospolitej.

4) Niemcy, gdyż Rosja obawia się rozruchów wewnętrznych.

5) Polska wojny nie uniknie, gdyż Hitler czyha na Śląsk i całe Pomorze, jak „jaguar" krwiożerczy.

6) Wszyscy obywatele rozumieją obecną chwilę i składają ofiary na F. O. N., a czynniki miarodajne już we własnym zakresie rozdzielą odpowiednie kwoty, czy to na LOPP, czy na FOM, czy też na zmotoryzowanie armji lądowej.

Co ma uczynić rząd?

Rząd powinien dążyć do jak najrychlejszego zlikwidowania bezrobocia, a to przez zredukowanie z posad wszystkich mężatek, a na ich miejsca zatrudnić przedewszystkiem mężczyzn, którzy mają na swem utrzymaniu rodziny, zkolei ludzi samotnych i młodzież.

Z tych to względów Państwo Polskie zaoszczędzi sobie miljony, wydawane rok rocznie na bezrobotnych, a prócz tego każdy zatrudniony, bardzo chętnie złoży ofiarę na F.O.N.

Daję przykład:

Jestem zredukowanym urzędnikiem skarbowym, mającym na swem wyłącznem utrzymaniu żonę i troje dzieci w wieku szkolnym, więc po wyczerpaniu przez 9 miesięcy zasiłków, stanę się nietylko ciężarem, lecz utrapieniem Skarbu Państwa.

A przecież można temu zło łatwo zapobiec, bo ileż naprawdę mamy zatrudnionych mężatek w urzędach państwowych i komunalnych, a to przeważnie bezdzietnych.

Czyż nie byłoby lepiej zredukować mężatkę, a nie żywiciela pięciorga osób?

Ja, jako dowborczyk, b. ochotnik A. P. i wysłużony podoficer zawodowy miałem nadaną pracę przez ustawę, a mężatki, które pracują, to są protegowane przez swych mężów, ewentualnie kumotrów.

Ustawa jakby wygasła, „pani protekcja", to jest coś innego, bo nigdy nie umiera i jest panią w całem tego słowa znaczeniu.

Czas najwyższy, aby czynniki miarodajne skończyły z tą „panią protekcją" raz na zawsze, a redukcja mężatek przyczyniłaby się w 50% do zlikwidowania bezrobocia w Polsce.

I wilk byłby syty i owca cała.

Tem się jednak nie zrażamy, bo choć mamy długie szeregi zasłużonych wojskowych w rezerwie, a lwia część z pośród nich to bezrobotni, jednak wiemy, gdzie tkwi zło i nie mamy żalu do Polski.

Mamy natomiast żal do niektórych ludzi w Polsce.

Więc chcemy jeszcze raz zdać egzamin przed społeczeństwem. Czekamy na rozkaz, by umocnić władanie Polski nad morzem. Gdańsk musi być nasz!

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

„Zwycięstwo, albo śmierć!"

— oto hasło walczących robotników w Hiszpanji

(Oryginalna korespondencja własna z terenu walk)



Baskowie hiszpańscy z górskich okolic Pampeluny, przyłączyli się do powstania i biorą udział w marszu na Madryt.

Madryt, w lipcu

Stolica Hiszpanji jest nadal wierna rządowi. Tutaj rząd panuje całkowicie nad sytuacją. Po stłumieniu rewolty w twierdzy podmadryckiej rząd nie spotkał się w Madrycie z żadnemi próbami powstania.

Koszary, objęte buntem, a więc Montmur, Maria Chrystyna i Getafe leżą w gruzach. Armaty rządowe i bomby zrównały niemal wszystko z ziemią. Widać z tego jak zacięty opór stawiali powstańcy.

Po zwycięstwie zupełnie inny nastrój zapanował w mieście. Madryt, podobnie zresztą jak i Barcelona, toną w czerwonych chorągwiach. Wszystkie domy udekorowano czerwonemi flagami na znak zwycięstwa lewicowego rządu.

Na ulicach ruch olbrzymi, znacznie większy, aniżeli normalnie. Posiada on jednak inne oblicze. Ulica opanowana jest przez czerwonych milicjantów. Pełno ich na każdym kroku. Nie brak również kobiet.

Liczba ich rośnie z dnia na dzień. Robotnicy dumni są ze swoich żon i córek, które z bronią w ręku, postanowiły wziąć udział w obronie Republiki.

Nastrój jest radosny. Każda wiadomość o zwycięstwie wojsk rządowych jest natychmiast hucznie czczona. Na rogach ulic odbywają się lotne wiece. Z przejeżdżającego auta ciężarowego wyskakuje jakiś człowiek, najczęściej robotnik i wzywa wszystkich do wytrwania na posterunkach, do ofiarnej walki o wolność.

Słowa mówcy trafiają na podatny grunt i spotykają się zawsze z entuzjastycznem przyjęciem. Główny nacisk kładziony jest na charakter obecnego powstania. Mówcy wskazują, że panowie generałowie pragną przywrócić monarchję, znieść związki i organizacje robotnicze. W tych warunkach pozostaje walka jedynie do ostatniej kropli krwi.

W gorączkowem tempie przygotowuje się Madryt do obrony. Cała ludność robotnicza otrzymała broń. Auta ciężarowe pędzą po ulicach miasta zatrzymując się na punktach rozdzielczych. Tutaj czekają grupy na przydział broni.

Milicja ludowa zorganizowana została w regularne jednostki wojskowe. Są więc oddziały karabinów maszynowych, saperów, i t. p. Obecnie już milicja odgrywa po stronie rządu większą rolę, aniżeli regularna armja. Na czoło milicji wybijają się oddziały, złożone z górników.

Mimo iż rząd jest przekonany, że zgniecie powstanie i że Madryt nie jest zagrożony poczyniono przygotowania do obrony stolicy, nawet do walk ulicznych.

Widać więc na wielu ulicach barykady, wzniesione z przewróconych wozów tramwajowych, wozów ciężarowych i t. podobne.

Każda barykada ma swój oddział milicji, którego zadaniem będzie obrona tego posterunku. Praca jest gorączkowa i budzi podziw skoro uwzględni się, że odbywa się podczas szalonych upałów. 40 stopni w cieniu, którego trzeba szukać, to nie byle co! Pot leje się strumieniami z twarzy milicjantów, ale pracy nie przerywają.

W obawie przed marnowaniem cennej amunicji rozlepiono na ulicach następujące plakaty: „Milicjanci! Oszczędzaj cie nabojów; Każda kula musi posiadać swoje przeznaczenie! Wszyscy pozostaniecie pod bronią! Słuchajcie skrupulatnie wskazówek rządu!".

Na krańcach miasta stoją armaty oraz oddziały wojska w pogotowiu. Wszystkie szosy, prowadzące do miasta, są silnie obstawione. Milicja ludowa ma bronić, szczególnie ważnych objektów, jak n. p. oddaloną o 70 klm. od Madrytu, miejscowość Bozoy, skąd stolica czerpie wodę do picia.

Milicja jest niesłychanie bojowo nastawiona i przekonana o swem bliskiem zwycięstwie. Najlepiej może charakteryzuje to napis, wymalowany na wszystkich ciężarowych wozach, oddanych do jej użytku, który głosi: „Śmierć, albo zwycięstwo!"

Najżywiej utrzymany jest kontakt z Barceloną. Tam walki miały poważniejszy charakter, ale również zakończyły się zwycięstwem rządu. Tylko liczba ofiar jest duża.

Chwilami walki były tak zawzięte, że nie miano czasu grzebać zmarłych. Poza tem ucierpiało bardzo miasto. Wiele budynków ma być zupełnie zniszczonych, w tem wiele kościołów padło pastwą płomieni, wznieconych przez milicję ludową.

Rząd wziął w swoje ręce radjo i tą drogą komunikuje się wielokrotnie w ciągu dnia ze społeczeństwem. Ogłasza się przez radjo komunikaty z placu boju, odezwy i rozkazy, nowe zarządzenia i t. p. W tych warunkach prasa przynosi jedynie, jeśli chodzi o przebieg wojny domowej, spóźnione wiadomości.

Milicja ludowa jest fanatyczna, dla niej niema żadnych wątpliwości, natomiast inne warsztaty społeczeństwa wzdychają już do pokoju. Mają już dość tej wojny domowej. Wiadomo, że właśnie tutaj tkwi źródło pogłosek, że rząd bada możliwości porozumienia się z powstańcami.

Pogłoska ta wydaje się nieprawdopodobna. Zaznaczyliśmy bowiem, że główną siłą rządu jest milicja ludowa, a ta nie przyjmie żadnej ugody gdyż każda oznaczać będzie kapitulację.

Rząd mieszczański jest w tej chwili już tylko wykonawcą, może nawet niewolnikiem, swoich rewolucyjnych mas. A te prą do walki pod hasłem: „Zwycięstwo, albo śmierć!".

mkniemy się we dwójkę i będziemy sobie opowiadać klawe kawały.

He, he! Ale się babcia będzie żołądkować!

Napoleon Sadek.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Zdzisław wywierał teraz wrażenie człowieka tonącego i daremnie szukającego oparcia o coś, coby go mogło wyratować. Nie umiał, nie mógł znaleźć żadnej odpowiedzi na druzgocące pytanie Wiśniewskiego. Wybełkotał wreszcie:

— Gdyby to nawet było prawdą...

Ale Wiśniewski nie dał mu dokończyć. Zawołał:

— Mam dokumenty, któremi mogę udowodnić prawdziwość moich słów. Postarałem się o wyciąg z akt tych sądów powiatowych. Znalazłem je w starych archiwach. Mogę panu niemi służyć. Oto one!

Zdzisław nie mógł się pogodzić z myślą, iż Danusia będzie dla niego stracona. Usiłował tłumaczyć:

— Ostatecznie były to czasy tak zamierzchłe i tak wzburzone, że każdy, chociaż postępował nawet w największej zgodzie z własnem sumieniem, niezawsze mógł mieć niezbędną jasność poglądu. To też nie chciałbym, aby ta okoliczność mogła i powinna była wpływać na nasze postanowienia. Któż takie rzeczy teraz pamięta? Któż to wie? Kogo to dziś obchodzi?

— Drogi panie — rzekł Wiśniewski poważnie — możliwe, iż tego nie wiedzą i nie pamiętają ludzie z gminu czy nawet z mieszczaństwa. Ich takie rzeczy mogą też nie obchodzić. Ale szlachcic, ale hrabia nigdy nie zapomni, że jeden z jego rodu został... już nie powiem zamordowany... niech będzie tylko zabity... niech będzie nawet według praw zwycięskiego zaborcy. I nie może żywić żadnych innych uczuć prócz zemsty, wobec potomka tego, który brał udział w tem prawnem morderstwie. Co do mnie, bynajmniej nie umniejszam wielce cennych pańskich zasług osobistych. Nie wątpię też o tem ani na chwilę, że Danusia byłaby w małżeństwie z panem jak najbardziej szczęśliwa. Nigdy wszakże nikt z rodu Wiśniewskich nie połączy się węzłem małżeńskim z kimkolwiek z rodu Prawdziców.

— Ależ... Danusia mnie kocha... i ja ją... nad życie... — błagał Zdzisław.

— Niechże pan mi zrobi wielką łaskę i nie nalega dłużej, bo mi to doprawdy bardzo przykre, ale tu już nikt i nic niczego nie zmieni. Postanowienie moje jest niezachwiane i żadna siła ludzka nigdy w życiu nie zdoła skłonić mnie do zmiany poglądu.

Widząc niezłomność postanowień Wiśniewskiego, Prawdzic zrozumiał, że od tej chwili już rzeczywiście wszystko dla niego stracone.

Oczy zaszły mu mgłą. Krew uderzyła mu do głowy.

Pomimo to nie zachwiał się, nie zemdlał. Starał się uspokoić swój drżący głos, mówiąc:

— Nie będzie pan chyba o tyle okrutny, aby nie pozwolić mi pożegnać w pańskiej obecności tę, którą pragnąłem uczynić moją żoną?

— Nie... Nie będę miał tego, jak pan mówi, okrucieństwa — odparł Wiśniewski, nagle znacznie łagodniejszy — zgadzam się nato, aby pożegnał się pan z Danusią. Liczę jedynie na pański takt, który, zapewne, sprawi, że to pożegnanie nie będzie ani zbyt długie, ani zbyt bolesne dla Danusi. Córka moja jest w przyległym saloniku.

Wskazał na drzwi.

Były przykryte grubemi kotarami. Wynikało z tego bezspornie, że Danusia nie mogła słyszeć ich całej rozmowy.

Zdzisław otworzył te drzwi.

Wiśniewski i panna Lerska kroczyli za nim.

— Biedny chłopiec — szepnął Wiśniewski do ucha osłupiałej Lerskiej — musi być przemiłym człowiekiem i ma, zapewne, złote serce. Jest mi doprawdy bardzo przykro, że pochodzi z rodu znienawidzonego przez nas Prawdziców. W innym wypadku bowiem trudnoby o idealniejszego męża dla Danusi.

Gdy Iza ujrzała, jak Zdzisław wchodzi do saloniku, w którym siedziała z Danusią, aż drgnęła z radości i szczęścia.

Odrazu zrozumiała, co się święci. Zdzisław nie ożeni się z Danusią. Wiśniewski dał mu odkosza.

Gdy wszakże ujrzała grymas rozpaczy na obliczu swego dawnego kochanka, gdy ujrzała jego oczy, nadbiegłe krwią i wilgotne od łez, gdy ujrzała migocący w nich beznadziejny ból, nagle rozdarło jej serce szalone współczucie. Gdy zaś pomyślała sobie, jaki wybuch rozpaczy ta tragiczna wieść wywoła u Danusi, popełniony przez nią ohydny czyn wydał jej się jeszcze niegodziwszy i nikczemniejszy.

Nie, nie!.. Nie wolno do tego dopuścić!.. Ci dwoje, których tak kochała, ciepiałoby aż nadto okrutnie...!

I już chciała zdemaskować bandytę i rzezimieszka Robickiego, poczem sama się zabić, aby ustąpić miejsca tym dwojgu.

Jej walka wewnętrzna musiała widocznie uzewnętrznić się, bo Wiśniewski zapytał nagle:

— Co ci to, dziecinko?

Iza nadludzkim wysiłkiem zdusiła w sobie wzruszenie...

Przeciwnie, Danusia, Bogu ducha winna, niczego złego nie przypuszczając, uradowała się niezmiernie, widząc, że na progu stanął Zdzisław z jej ojcem i ciotką. Promieniała ze szczęścia.

Nareszcie, zdawało jej się, dopięła celu... Już dotykała kielicha szczęścia i rozkoszy... Złoty sen stawał się jawą... Wreszcie nastąpi okres nieprzerwanych olśnień i upojeń...

Zdzisław podszedł do niej, nieco chwiejnym krokiem. Zawołał, nie mogąc powstrzymać wybuchu łkań:

— Danusieńko... niestety, sen nasz rozpłynął się we mgle... Podobno jacyś nasi przodkowie byli śmiertelnymi wrogami... Jeden z moich przodków brał udział w sądzie, który przed stu laty zgórą skazał na śmierć twojego przodka. Ojciec twój, szanując tradycje rodowe, widzi w tej okoliczności, przez nas niezawinionej, nieprzezwyciężoną przeszkodę naszego szczęścia. Muszę niestety, zrzec się największego mojego marzenia... poślubienia cię... Nie wolno mi nawet będzie ujrzeć cię jeszcze kiedykolwiek... Więc żegnaj mi, Danusieńko moja najukochańsza... Zapomnij o mnie... Zapomnij o nieszczęsnym człowieku, który wbrew wszystkiemu i mimo wszystko będzie nadal cię kochał do ostatniego tchnienia i nie zapomni cię nigdy, nigdy...

To rzekłszy, jęknął żałośnie i już nawet nie oglądając się za siebie, czem prędzej wybiegł z pokoju.

Danusia krzyknęła:

— Zdzisiu!.. Stój!.. Co ty mówisz? Co ty robisz?.. Nie rozumiem cię... Poczekaj. Przecież ja już jestem jakby twoją żoną... Wróć... wróć, ach, wróć...

I w straszliwym bólu pobiegła za nim... Niestety, już zniknął...

Spojrzała na ojca, chcąc coś rzec, ale aż oniemiała z wrażenia...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza kradzież

VIII.

— Umówiliśmy się, iż noc sylwestrową spędzimy w „Dolinie Szwajcarskiej", lecz, że każde z nas przyjedzie tam zosobna i spotkamy się już na miejscu. Dała mi przytem do zrozumienia, iż resztę nocy i cały następny dzień spędzi ze mną razem i spełni swe przyrzeczenie, dodała, że sama przygotuje dla nas pokój u swej znajomej, gdzie nam nikt przeszkadzać nie będzie i będziemy się czuli zupełnie bezpieczni. Umówiliśmy się w „Dolinie" przy szatni na godzinę pierwszą w nocy. Narzeczonej i jej rodzicom powiedziałem, że mimo święta zmuszony jestem wyjechać w interesach firmy i że od podróży tej zależny jest mój awans.

Z niecierpliwością oczekiwałem w „Dolinie" przybycia Zofji i co chwilę biegłem do szatni. Zaniepokojony zamierzałem już, nie bacząc na nic, pojechać do niej i dowiedzieć się, co jest przyczyną jej spóźnienia, lecz zostałem przez pana aresztowany, a resztę pan już wie.

— A więc jak już panu powiedziałem wystrychnęła ona nas obu na dudków. Dowiedziałem się u jej gospodyni, że o godzinie dziewiątej wieczorem pod pretekstem choroby matki wyjechała z małą walizeczką z domu i na piecu znalazłem pustą, rozciętą teczkę. Z opowiadania pańskiego doszedłem do przekonania, że padł pan ofiarą kobiety przebiegłej bez krzty sumienia, ale co się stało, to się już nie odstanie. Idzie teraz o to, by ją jak najprędzej ująć i nie dać im możności roztrwonić skradzionych pieniędzy. Jak mi mówiła jej gospodyni pochodzi ona z Radomia. Czy wie pan coś o tem?

— Owszem to się zgadza. Rodzice jej mają tam podobno jakiś sklepik, mydlarnię, czy coś podobnego. Opowiadała mi również, że była uprzednio kasjerką w kinie w okolicach Nowego Świata, lecz pokłóciła się z dyrektorem, któremu nie chciała być powolna i z tego powodu straciła posadę.

— A czy wspominała panu cośkolwiek o swoim rzekomym, czy też prawdziwym ciotecznym bracie?

— Owszem, nawet spotkałem go raz u niej. Przedstawiła mi go, jako swego kuzyna, lecz nazwiska jego nie dosłyszałem. Opowiadała mi, że jest chórzystą w teatrze, lecz w którym, tego mi nie mówiła.

— O ile jest to prawda, nie będzie zbyt trudno dowiedzieć się, gdyż może się tylko rozchodzić o teatr Wielki, lub „Nowości" i dziś jeszcze się tem zajmę.

Zaopatrzywszy więźnia w papierosy, wydałem polecenie, aby mu dostarczono gazety i pozwolono palić, i odesłałem go do aresztu.

Była już godzina siódma rano, gdy przyjechałem do domu. Aczkolwiek byłem bardzo zmęczony po nieprzespanej nocy, nie udałem się na spoczynek, lecz, po orzeźwiającej kąpieli przebrałem się i po zjedzeniu śniadania, pojechałem zpowrotem do biura. Natychmiast wysłałem jednego z wywiadowców do Radomia. Wydałem mu polecenie, by w sposób nader dyskretny zbadał tryb życia rodziny zbiegłej, by się dowiedział czy nie otrzymali poprzedniego dnia jakiejkolwiek wiadomości od córki, zresztą pozostawiłem mu wolną rękę działania, wiedziałem bowiem, że jest to człowiek bardzo zdolny i sprawy nie zepsuje. Miał on oczywiście polecenie, gdyby uciekinierka miała się znajdować u rodziców, w tej chwili ją aresztować i przywieźć do Warszawy.

Oczywiście nie przypuszczałem, ażeby po ucieczce z Warszawy pojechać miała do domu, uważałem ją bowiem za zbyt mądrą, niewykluczone jednak było, że nie wiedząc nic o aresztowaniu Malinowskiego (do prasy o aresztowaniu nie dałem żadnej wzmianki) mogła na jeden lub dwa dni wstąpić do domu.

O godzinie dziesiątej stawił się dozorca domu z książką meldunkową. Nic więcej się z niej nie dowiedziałem, odnotowałem tylko numer jej dowodu osobistego, jak również wydostałem mimo święta z biura paszportowego fotografję uciekinierki.

Po porozumieniu się z naczelnikiem wysłaliśmy za nią listy gończe. Niewiele sobie wprawdzie obiecywałem z tego zarządzenia, ale było to naszym obowiązkiem. Następnie zająłem się odszukaniem i sprawdzeniem identyczności owego rzekomego, czy też prawdziwego kuzyna panny Zofji. W pierwszym rzędzie udałem się do sekretarza teatru Wielkiego i podając mu rysopis, zapytałem, czy nie wie przypadkiem ktoby to mógł być. Po sprawdzeniu okazało się, że chórzysty o podobnym wyglądzie nie było w teatrze.

Pojechałem do teatru „Nowości".

— Poczekaj pan chwilę, — powiedział mi sekretarz, kiedy mu wyłuszczyłem cel mej wizyty i podałem rysopis. — Zdaje mi się, że to może być Prohaska. Rysopis się zgadza, zresztą słyszałem, że kombinuje z jakąś ładną dziewczynką, o ile się nie mylę, kasjerką z kina, ale w tej chwili będę panu mógł powiedzieć więcej — mówiąc to zawezwał woźnego i polecił mu poprosić dyrektora chóru.

— Znajdziecie go teraz za kulisami, bo jest na popołudniówce. Proszę mu powiedzieć, żeby w bardzo pilnej sprawie za raz do mnie przyszedł.

Po upływie niespełna kwadransa zjawił się dyrektor chóru pan Kowalski.

— Co się stało sekretarzu? — zapytał już na progu.

Sekretarz przedstawił mnie i opowiedział mu w kilku słowach o co idzie.

— A wie pan, że to zupełnie możliwe — odpowiedział dyrektor chóru. — Wczoraj wieczorem Prohaska nie przyszedł na spektakl i nie dał od tego czasu znaku życia. Miałem nawet z tego powodu niela da kłopot, bo w drugim akcie śpiewają we czwórkę kwartet stangretów i musiałem nagwałt znaleźć kogo innego na jego miejsce.

— Więc Prohaska jest solistą, a nie chórzystą? — zapytałem.

— Nic podobnego, tylko w „Dzwonach Kornewilskich" śpiewa wyjątkowo w kwartecie.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

„Trujący kwiat". Sen Pani przepowiada staropanieństwo. Zamiar spełni się. Znajomy chce Panią wykorzystać.

P. P. Lunia Z., Stokrotka Biała, M. Z. W. z Krakowa i in. nadesłali podziękowania za trafne przepowiednie.

P. Robert Lis. Pisze Pan, że przepowiednia choroby sprawdziła się. Ostatni Pański sen wróży długie życie i dobre zdrowie. Dowie się Pan ciekawych rzeczy. Przykrość chwilowa będzie.

P. Zakochana X — 125. Dlaczego milczy Pani ukochany — nie wiem. Wiem natomiast (na podstawie poprzednich Pani snów), że żadnych zmartwień z tego powodu nie będzie. Sny siostry wróżą miłe chwile w przyjaznem gronie, spełnienie marzeń, smutek przejściowy i rozmowę z szatynem.

Dziewczę z obłoków. Pozna Pani Roberta. Waldek lubi Panią bardzo. O loterji sen Pani nic nie mówi. Otrzyma Pani pracę, niezbyt dobrą. Stanisława jest Pani życzliwa.

Wodna lilja. Jerzy jest Pani b. życzliwy. Otrzyma Pani pracę. Chłopcy bynajmniej nie gardzą Panią. Ktoś Panią obmawia.

P. Halina — córka. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości. Może Pani grać na loterji. Szczęśliwy dzień poniedziałek. Szczęśliwy kolor: niebieski.

Smutny Janek. Może Pan grać na numer, składający się z cyfr parzystych. Pozna Pan bogatego człowieka. Zachoruje ktoś z rodziny. Zabawa z dzieckiem będzie. Zarobki będą.

P. „Papaver". Będzie Pan na cmentarzu. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Zmiana zajdzie w Pańskiem życiu. Będzie Pan w sądzie lub na policji.

P. „Polesianka 13 26 T.". Miła wiadomość nadejdzie. Kłopot będzie. Otrzyma Pani pieniądze. Zachoruje ktoś z rodziny.

P. „Antylopka". Będzie Pani niebezpiecznie chora. Czeka Panią kłótnia małżeńska. Marzenie ziści się.

„Midas Nepas". Brunetka myśli o Panu. Brunet jest Panu życzliwy. Otrzyma Pan niekorzystną propozycję pieniężną. Zmiana będzie w rodzinie.

P. „Wujaszek B.". Ktoś Pana obmawia. Rozrywka czeka Pana. Niepomyślna wiadomość nadejdzie. Znajoma ze snu jest Panu b. życzliwa.

P. Murat Tamerlan 13. Otrzyma Pan posadę w niedalekiej przyszłości. Proszę się wystrzegać podstępu ze strony przyjaciela. Podróż będzie w przyszłym roku. Szczęśliwa liczba: 31.

W SZKOLE

— Jasiu, nazwij mi aparat, który wchłania wilgoć!

— Rynna, panie psorze!

Licytacja majątku „Wroga państwa Nr. 1"

Za auto gangstera, bankier zapłacił 13.000 dolarów

W wielkiej hali w Chicago odbyła się przed kilkoma dniami licytacja rzeczy będących własnością Alwina Karpisa „wroga państwa nr. 1", który obecnie przebywa wreszcie w więzieniu. Licytacja miała na celu uzyskanie środków dla odszkodowania 118 osób, natomiast 28 osobom, które zginęły z rąk tego bandyty życia przywrócić oczywiście nie można było.

SENSACJA DNIA

Licytacja stała się sensacją dnia. Natłok ludzi był tak duży, że jedynie drobna część chętnych nabywców mogła dostać się do sali licytacyjnej. Policja obstawiła gmach licząc, że przy tej okazji uda się jej wyłowić kilku swoich znajomych. Przypuszczenia okazały się trafne. Przybyła bowiem spora garstka braci ze świata podziemnego, która pragnęła nabyć niektóre przedmioty Karpisa jako talizmany. Większość jednak publiczności składa się z najpoważniejszych i solidnych obywateli Chicago.

Okazało się jeszcze raz, jak wielka jest ekscentryczność Amerykan i jak gonią za niezdrową sensacją.

TO JEST AUTO

Władze wydawały do każdego sprzętu zaświadczenie, że jest to przedmiot, który był własnością słynnego bandyty Alwina Karpisa. Na pierwszy ogień poszło niebieskie auto. Napozór wyglądało ono zupełnie niewinnie i raczej kwalifikowało się na szmelc, aniżeli na użytek.

Po otwarciu drzwiczek zobaczono, że wóz posiada pancerne płyty grubości 5 ctm. oraz wyposażony jest w 67 otworów dla karabinów. Tym wozem Karpis dokonywał swych zuchwałych napadów bandyckich i uchodził bezkarnie przed pościgiem policji.

Po dłuższej licytacji wóz ten nabył pewien bankier za 13.000 dolarów. Dumnie odjechał nim w przekonaniu, że teraz już żadna krzywda stać mu się nie może. Niestety praktycznego użytku nie będzie z niego miał, gdyż właśnie ukazało się zarządzenie zabraniające używania pancernych wozów osobom prywatnym.

MASZYNOWY PISTOLET

Następnie licytant zachwalająco wołał „maszynowy pistolet prawie nowy. Karpis dokonał nim swych 3 najzuchwalszych napadów! Tą bronią posługiwał się podczas napadu na John Draxleya! Podczas tego napadu zginęło trzech ludzi. Osiem strzałów na sekundę. Proszę się tylko przyjrzeć!". Tłum ludzi zbliżył się do tego morderczego instrumentu. Niezdrowe błyski ukazały się w oczach zebranych. Nie brakło chętnych. Suma licytacyjna wyniosła 400 dolarów, sprzedano zaś tę broń za 1200 dolarów.

Ręczny karabin rewolwerowy Karpisa kupił pewien zamożny kupiec, który, kto wie, czy nie byłby narażony na zetknięcie się z tą bronią, w innych mniej bezpiecznych dla niego okolicznościach. Naturalnie broń ta została uprzednio przez policję odpowiednio unieszkodliwiona, a więc również nie posiada praktycznej wartości.

GARNITUR NA STOLE

„A teraz proszę państwa garnitur Karpisa. Nosił go na sobie w dniu, w którym policji udało się go wreszcie aresztować! Ten garnitur Karpis szczególnie lubił. Materjał jest doskonały. Poza tem proszę państwa, widnieją jeszcze z kul rewolwerowych. Rozpoczynam licytację. Kto kupuje ten garnitur za 550 dolarów?".

Mimo tego zachwalającego przemówienia niema chętnych na ten garnitur. Wreszcie po dłuższej chwili jakiś nieśmiały głos proponuje 100 dolarów. Zmiejsca nabył go. Był to pewien mały krawiec, który kupił to ubranie dla celów reklamowych. Poprostu będzie się chwalił przed swoimi klientami, że nawet Karpis szył sobie u niego. Specjalna jednak musi być klientela tego krawca!

JEST I KOCHANKA

Zkolei przystąpiono do licytacji różnych drobnostek, jak scyzoryka, złotej obrączki z nazwiskiem kochanki bandyty Anity Beecher, szpilki do krawatu, no i doskonałego kompletu instrumentów do włamań. Tutaj rozpoczyna się istny szał publiczności. Ceny śrubuje się w nieprawdopodobny sposób.

Wszyscy pragną mieć jakąś drobnostkę od Karpisa. Górowały tutaj kobiety, które darzyły Karpisa dużą sympatją. Niebezpieczny opryszek był równocześnie ulubieńcem wytwornych dam. Namiętną walkę stoczyły kobiety o albumik, w którym Karpis zapisywał spotkania z kobietami oraz przeżycia z niemi.

Wreszcie na stole pozostał tylko kawałek sznura. Donośnym głosem woła licytator.

„Proszę państwa tym sznurem udusił Alwin Karpis w październiku 1935 swojego rywala Billy Carstingtona, gdy nakrył go w mieszkaniu swojej kochanki".

Tłum jakby zamarł w bezruchu. Przecież taki sznur przynosi szczęście, głosi zabobon. A któż nie chce być szczęśliwy? Rozpoczyna się długa i uporczywa walka.

Zwycięzcą został pewien młody człowiek, który nabył ten sznur za 4.000 dolarów. Szczęśliwy nabywca wręczył sznur natychmiast swojej pięknej towarzyszce, którą odprowadziły zazdrosne spojrzenia pozostałych.

Cztery godziny trwała ta licytacja. Po odjęciu kosztów, stwierdzono, że czysty zysk wyniósł 56.899 dolarów i 75 centów.

Zamachowcy bombowi

przed Sądem Apelacyjnym

Do Sądu Apelacyjnego w Warszawie wpłynęły akta sprawy zamachowców bombowych z Częstochowy, którzy sądzeni byli za rzucanie bomb cuchnących i petard do sklepów żydowskich. Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał zamachowców Feliksa Haka i 3-ch jego towarzyszy na kary do 1 i pół roku więzienia.

Zarówno oskarżeni, jak i prokurator odwołali się od wyroku sądu I-szej instancji. Rozprawa przed Sądem Apelacyjnym przeciwko Rakowi i tow, wyznaczona została na dn. 16 września.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie będzie ten, to będzie inny

„ROZWÓDKA" nadsyła nam następujące, a wielce interesujące rozważania:

„Lili-girlso i wszystkie moje małe kochane, złote Kobietki!

Mężczyzna-potwór uosobienie bezeceństwa, erotyzmu, podłości, niegodziwości, zdrady, obłudy — twór szatana — wszystko to się przewija, jako myśl przewodnia w Waszych kochanych liścikach biedne małe Kobietki!

Ale proszę mi powiedzieć, z kim to djabelski mężczyzna, ten twór pełen erotyzmu, nas zdradza, zabija naszą miłość, nas samych? Z taką samą kobietką, jak my same.

I właśnie my, kobiety, dla siebie nie mamy litości. My jesteśmy okrutne, podłe, nieludzkie, bez serca, bez żadnych wzniosłych myśli, kiedy chodzi o zaspokojenie naszych egoistycznych uczuć.

On — niech będzie czyjś kochanek, narzeczony, mąż, własność, półwłasność małej kobietki, jej bóstwo, treść życia, cel, on, najukochańszy, najmilszy, jej bóg!

Zjawia się i poznaje go „ona" mała kobietka, miła, uśmiechnięta, nawet piękna, może trochę rozgoryczona, bo tak strasznie jest osamotniona, a te długie wieczory są tak beznadziejne.

On ma oczy smętne, rozmarzone, coś strasznie miłego, dobrego w uśmiechu, wszystko ją w nim czaruje, olśniewa, on jej się podoba, chce go mieć na własność.

Nie obchodzi ją, że to jest mąż, narzeczony, kochanek innej kobietki. Co za radość! Zdobyła, zwyciężyła! Ile ją to trudu kosztowało! Nareszcie jest jej! Zwycięstwo! Okrutna! A tam płacze opuszczona żona, tuląc dziecinkę do łona, tam znów porzucona narzeczona w rozpaczy załamuje ręce i woła: „Jaki ty jesteś podły, zdeptałeś we mnie wszystko, co miałam najświętszego, zostawiłeś, o okrutny losie"!

Często „on", poczciwy do szpiku kości, nasyciwszy się swym nowym flirtem, znudzi się i wraca skruszony do swej dawnej, maleńkiej, opuszczonej żony, narzeczonej, kochanki.

Wtedy „ona", porzucona krzyczy: „Ty podły, niegodziwy! Okłamałeś mnie! Zabiję ciebie i siebie!" A przecież on tylko wrócił do tej, od której „ona" usiłowała go oderwać.

O, jak nam się strasznie podobają mężczyźni, jak my ich bardzo kochamy, gdy mają pieniądze!

Dziś Adria, jutro Club, Gastronomja, modny kabaret, pikantna kolacyjka, dancing, trochę wina, tańce, muzyka, przytuleni, bezczelnie przytuleni do siebie!

Poezja... Moc pięknych, dawno nieodczutych wzruszeń... Ochłonąwszy, mówi: „Muszę wracać, żona czeka".

„Ona" kusi, czaruje, odrywa od myśli od domu, a tam żona czuwa w nocy nad chorą dziecinką. Ale „ona", chwilowo zwyciężyła. Czy na długo?

Ach, jaka jesteś okrutna, kobietko, dla takiej samej jak Ty kobietki. Dzisiaj Ty zwyciężyłaś, a jutro ja zwyciężę.

Najwięksi uczeni i filozofowie nie rozwiązali kwestji „kobieta i mężczyzna". Była, jest i będzie walka kobiety o mężczyznę i odwrotnie.

My jesteśmy okrutne w stosunku do siebie, gdy idzie o mężczyznę, ale w stosunku do mężczyzny słabsze, fizycznie słabsze. Intymność wzajemnego obcowania mężczyźnie nic nie daje, a kobiecie — dziecko. Dlatego my więcej cierpimy, gdy tracimy mężczyznę, którego ukochałyśmy całem swojem istnieniem.

Ale głowa do góry, Kobietki! Nie będzie ten, to będzie inny. Właśnie na ciągłej walce polega treść całego naszego istnienia.

Niech żyje miłość, mężczyzna i kobieta, walka płci! Inaczej życie byłoby strasznie monotonne! Precz z hipokryzją! Niema radości bez mężczyzny!

Lili-girlso, a może ten najukochańszy pani, poczuł wyrzuty sumienia i wrócił do swej dawnej kobietki, którą prawdziwie kochał?"

*

Ten niesłychanie śmiały, odważny, do ostatnich granic szczery list umyślnie drukujemy w całości, aby wywołać dyskusję na poruszony temat. Zawiera bowiem niezmiernie wiele słusznych myśli i poglądów. Niektóre z nich mogą być sporne. Każdy głos w sprawie tego listu chętnie zamieścimy.

Na małej wokandzie...

Szmondak

(A. E.) Pan Aronsztam siedział w kawiarni ze swą małżonką i czytał gazetę.

W pewnym momencie zauważył, że połowica jego stroi do kogoś zalotne minki, podążył więc za jej wzrokiem i zadrżał. Ujrzał bowiem, że przy pobliskim stoliku rozpiera się na krześle jego konkurent handlowy, Szlama Lebensohn — i mruga.

— Ty się do niego uśmiechasz? — zaperzył się pan Aronsztam. — Ja z nim bohatersko walczę o każdego klienta, a ty do niego miłościwych grymasów robisz?

— Bo on do mnie mruga!

— Ja go dam mrugać! — syknął pan Aronsztam. — Tak go mrugnę, że niedobrze go się zrobi.

— Panie Szlama! — zaczął po chwili nasrożony małżonek, stając przed panem Lebensohnem. — Podobno pana coś wpadło do oka.

— Kto to pana powiedział?

— Moja żona.

— Aha. No to co pan chcesz?

— Satysfakcję ja żądam.

— Proszę bardzo. Tu siedzi moja żona, mrugaj pan na nią też.

— Wstydź się pan! — krzyknął pan Aronsztam. — Własną żonę mnie proponuje. Nie zgadzam się na tego, tem bardziej że mnie nie zależy na mrugać! Ja żądam satysfakcję, to znaczy, że wyzywam pana na pojedynek!

— Rozumiem — odparł pan Lebensohn. — Ale dlaczego mam pójść się z panem pojedynkować?

— A dlaczego nie?

— Z powodu ze szmondakami się nie biję!

×

— Wyraz szmondak wcale nie jest obelga — mówił pan Lebensohn na rozprawie.

Żeby Aronsztam był jeden szmondak na świecie, toby mógł się czuć obrażony.

Atoli czy on jest jedyny? Bynajmniej, kochany panie sędzio!

Bo jak powiedział pewien słynny nieboszczyk:

„Czy to Pacanów, czy też Warszawa,
Czy to Białystok, czy Ruska Rawa,
Wilno czy Toruń, Lublin czy Kraków,
Nigdzie nie braknie szmondaków!"

×

Sąd skazał pana Lebensohna na 30 złotych grzywny.

Motywy

w sprawie Grzeszolskiego

Sąd Okręgowy w Sosnowcu sporządził obszerne motywy wyroku w sprawie truciciela Grzeszolskiego skazanego na bezterminowe więzienie za otrucie 2-ga dzieci i żony.

Motywy te zawarte są na 30 stronicach pisma maszynowego. Zostały one przesłane oskarżonemu i obrońcom do Warszawy.

Grzeszolski, który miał być przed rozprawą apelacyjną przewieziony do warszawskiego więzienia, przebywa nadal w więzieniu piotrkowskiem.

Proces Grzeszolskiego w Warszawskim Sądzie Apelacyjnym odbędzie się w początkach m. września.

WIADOMOSCI OLIMPIJSKIE

Dr. Marjusz Górski

Listy olimpijskie

Niemcy pewni są zwycięstwa

Skandal z Eleonorą Holm. — „Padpatrywanie" — W oczekiwaniu na Polaków

Naiwni tylko mogli przypuszczać, że obejdzie się bez sensacyj. Podczas Igrzysk będzie ich można liczyć na tuziny, czemu więc w okresie przedolimpijskim nie zanotować choćby jednej?...

Z pomocą przyszła śliczna Eleonora Holm, cudowna pływaczka i niemniej piękna niewiasta... Postanowiła za jednym zamachem zwrócić na się, bie uwagę, a jednocześnie dostarczyć tłumom prawdziwej, pierwszoklasowego gatunku sensacji.

Zamach rozpoczął się już na okręcie... Eleonora, jako niewiasta bardzo ładna, miała kolosalne powodzenie u tej strasznej płci, zwanej męską no i oczywiście podczas spotkań pi to w szaleńczy sposób. A że Eleonora zawsze miała skłonności do ustanawiania rekordów, nie dziw, że wzięła sobie do serca zbyt mocno te sprawy i upiła się do utraty przytomności...

Amerykańskie władze oburzyły się. Skreśliły Eleonorę z listy uczestników Olimpjady i tak dalej...

Rzecz jednak trochę dziwna. Eleonora Holm urządzała już niejeden skandal na swojej rodzimej ziemi, oficjalnie mówiło się o jej zawodowstwie, a jednak Amerykanie nie mieli.. czasu na zdyskwalifikowanie krnąbrnej zawodniczki... I dopiero teraz na okręcio znaleźli okazję.

Skądinąd wiemy, że i w ojczyźnie śliczna Eleonora upijała się po dorożkarsku... No, ale dobrze się stało — przynajmniej tak twierdzą inne zawodniczki (brzydsze)....

A właśnie o zawodniczkach

Narazie wspomnę tylko o zawodniczkach. Trzeba będzie bowiem im poświęcić specjalny list. Jest ich tu dużo i wiele ładnych. Ale są i brzydkie... Na nie będę wskazywał palcem...

Ładniejsze, choć noszą jednakowe stroje, przecie starają się jakimś kwiatkiem, jakąś nieznacznego koloru wstążeczką podnieść wartość swej urody... Na to nie ma rady...

I na to nie ma rady

Teren olimpijski łatwo porównać można do terenu... wojennego... Aczkolwiek wszystkim przyświeca tu wielka idea barona Coubertina o harmonijnem współżyciu narodów jednakże wszystko wskazywałoby, że w wiosce olimpijskiej spotkały się nieprzyjacielskie armje...

Wygląda to tak: rankiem każdego dnia wyruszają zawodnicy na start. I oto widzimy, że wślad za ekipami idą tacy sobie skromni cywile... Nie wiele różnią się od innych, a przecie to „wrogowie"... Są to wysłannicy poszczególnych ekspedycyj, zadaniem których jest... podpatrywanie przeciwnika. Trzeba bowiem zorjentować się w charakterze jego treningu i ewentualnie przekonać się o jego obecnej wartości... Znając wartość przeciwnika łatwiej przecież znaleźć sposoby obrony czy nawet pokonania go.

Ten nowy rodzaj szpiclowania jest zresztą praktykowany wszędzie... A nietylko wśród sportowców... Inna sprawa, że to podpatrywanie niewiele może skutkować... Trzeba bowiem walkę rozegrać bezpośrednio i wtedy nie pomoże sama znajomość walorów przeciwnika... Trzeba od niego więcej umieć.

Wśród bokserów niemieckich

Jeżeli już wspominam o umiejętnościach z honorami wspomnieć trzeba o bokserach niemieckich. Rozmawiałem prywatnie z jednym z przywódców boksu niemieckiego. Mimo niewątpliwego zaufania do mojej osoby, nie chciał udzielić mi zezwolenia na zwiedzenie obozu niemieckich pięściarzy...

— Das ist unmöglich — powtarzał uparcie...

Był jednak na tyle łaskaw, że udzielił mi trochę informacyj o pięściarzach. I tak wszyscy są w idealnej kondycji fizycznej. W ciągu trwania obozu każdy znakomicie „podciągnął" się w formie...

— Jestem przekonany — mówi mi mój rozmówca — że będziemy w prawdziwym kłopocie, kogo wystawić... Jedno wam tylko powiem na pożegnanie: Nasz mały Graaf jest w znakomitej formie i czy to będzie Sobkowiak czy Rotholc będzie on niebezpiecznym przeciwnikiem... Stajemy do zawodów z mocnem przekonaniem iż wiele umiemy... Jeśli napotkamy na przeciwnika o większych umiejętnościach — chylimy przed nim czoło. W innym wypadku chcemy wygrać... Bo o zwycięstwie tu na Olimpjadzie nie może decydować zła ocena sędziowska...

Czekają na Polaków

W dalszym ciągu tej interesującej rozmowy dowiaduję się, że Niemcy są zaintrygowani przedewszystkiem Walasiewiczówną i formą bokserów... Wiedzą, że Rotholc jakoś nie może wykurować ręki, jak również i Chmielewski.

— A przecież to wasi dwaj najlepsi — słyszę.

— Istotnie najlepsi — odpowiadam — niestety, los mści się za jakieś nieznane grzechy.. Tylko za czyje?

A Walasiewiczówna

— To będzie walka — mówi mój znajomy. — Proszę sobie wyobrazić w bezpośredniej walce Amerykankę Stephens i Polkę Walasiewiczównę. Zgóry obiecuję sobie moc emocyj. Tylko między niemi może rozegrać się decydująca walka. Osobiście jestem za zwycięstwem waszej Walasiewiczówny...

Dochodzą mnie jednak słuchy, że Stephens zapowiedziała, że będzie to jej ostatni bieg.. A właśnie na ostatnim biegu zamierza wykazać światu, że jest lepsza, a właściwie szybsza od Walasiewiczówny.

Najszybsi ludzie

Nikt nie wątpi, że mandat na najszybszego człowieka na świecie otrzyma murzyn. I będzie nim zapewne słynny Jesse Owens. To on potrafi na 100 i 200 mtr. osiągać fantastyczne czasy, to tylko on potrafi walczyć z... czasem...

Wogóle murzyni, którzy zresztą w dużej liczbie reprezentują gwiaździsty sztandar, są murowanymi zwycięzcami w poszczególnych konkurencjach.

Już wszyscy są w komplecie

Jeszcze kilka dni dzieli nas od otwarcia Olimpjady... Na miejscu są już niemal wszyscy... Brak jeszcze Polaków, brak jeszcze Szwedów, Norwegów... W ciągu bieżącego tygodnia zjadą się wszyscy... Albowiem dnia 1 sierpnia czyli w sobotę nastąpi otwarcie 16-dniowej batalji o wawrzyny olimpijskie...

W tej chwili istotnie interesujące jest kto zdobędzie owe wawrzyny i w jakiej ilości. Na przykład Japończycy, ludzie przecie naogół bardzo skromni, stanowczo upierają się przy 5-ciu medalach... To troszkę za dużo, a mimo to Japończycy zapowiadają, że nie mają zamiaru ustąpić... No i zrób im co...

Zresztą apetyty na medale mają wszyscy, nawet Filipińczycy i Chińczycy... Te sprawy najlepiej wyjaśnią się podczas batalji... A że to już niedługo, bądźmy więc cierpliwi.

Berlin, sobota 25 lipca.



Peruwiańscy koszykarze intensywnie trenują w Berlinie. Będą to i nasi przeciwnicy.

Kto otrzyma awans

Dalsze walki o wejście do Ligi

WILNO. Mecz o wejście do Ligi rozegrany w Wilnie pomiędzy. W. K. S. Śmigłym a mistrzem Białegostoku W. K. S. Grodno, wygrali wilnianie w stosunku 5:3 (1:3).

Przez cały czas zawodów padał ulewny deszcz. Odbiło się to ujemnie na poziomie gry, mimo to przebieg meczu był nadzwyczaj emocjonujący.

Drużyna grodzieńska zaprezentowała się z jak najlepszej strony, a do przerwy górowała ona wyraźnie nad gospodarzami. Po przerwie jednak wilnianie przejmują inicjatywę i rozstrzygają mecz na swoją korzyść.

Zawody prowadził prof. Wiro-Kirro. Widzów spowodu niepogody mało.

ŁÓDŹ. W Łodzi mistrz okręgu łódzkiego Ł. T. S. G. pokonał w meczu o wejście do Ligi lubelską Unję 3:1 (3:1).

Wynik meczu został już ustanowiony w pierwszej połowie, kiedy łodzianie byli bezwzględnie lepsi od swego przeciwnika. Po przerwie Unja gra lepiej, ale jej napastnicy nie umieją zdobyć się na skuteczne strzały pod bramką przeciwnika.

Bramki dla Ł. T. S. G. zdobyli: Królewiecki (dwie, w tem jedną z karnego) i Voigt. Punkt honorowy dla Unji uzyskał Bojarski. Sędziował p. Stępień. Widzów około 1.500 osób.

STRYJ. — W meczu o wejście do Ligi, rozegranym w Stryju, miejscowa Pogoń pokonała mistrza podokręgu robotniczego Śląska R.K.S. Wielkie Hajduki 3:0 (2:0).

Drużyna stryjska zagrała jeden z najlepszych swych meczów w sezonie i miała prawie przez cały czas zawodów przewagę. Bramki dla zwycięsców zdobyli: Legaszewski, Zebaczyński i Zasławski.

Sędziował p. Brach. Widzów oko Krieger z Wekeru.

Sensacyjna klęska Pogoni

JAROSŁAW. W meczu towarzyskim w Jarosławiu Pogoń lwowska przegrała niespodziewanie z miejscowym Ogniskiem 2:3 (1:2).

Pogoń wystąpiła w osłabionym składzie, bez olimpijczyków Niechcioła i Zimmera.

Gdyby tak w Berlinie

Dwa świetne biegi Walasiewiczówny

W Czeladzi odbyły się ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w ramach których startowały ostatni raz przed wyjazdem na Olimpjadę Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska w swych popisowych konkurencjach.

Walasiewiczówna startowała w dwóch konkurencjach: na 50 i na 100 metrów, wyrównując w obu konkurencjach rekordy światowe. Na 50 mtr. Walasiewiczówna uzyskała czas 6,4 sek., a na 100 mtr. — 11,6 sek. Rekord światowy na 50 mtr. należy do Walasiewiczówny, podczas gdy na 100 mtr. zarówno Walasiewiczówna jak i Stephens osiągnęły już ten sam wynik.

Kwaśniewska startowała w oszczepie, zajmując pierwsze miejsce świetnym wynikiem 44,03 mtr. Wynik ten jest lepszy od jej dotychczasowego rekordu Polski o 94 cm. Drugąga zkolei była Kamieniecka z katowickiejego Sokoła.

Nieźle wypadła Wajsówna w dysku, która osiągnęła również bardzo dobry wynik 43,62 mtr.

Łódź remisuje z Kaliszem

ŁÓDŹ. Międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Kalisza, rozegrany w Kaliszu, zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Bramkę dla łodzian zdobył Król, a dla Kalisza — Ciszewski. Sędziowa. p. Jarnuszkiewicz. Widzów około 3.000.

Węgierscy piłkarze w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ. W niedzielę odbył się w Grudziądzu mecz piłkarski pomiędzy zawodową drużyna piłkarską węgierską „Keruelet 3" (Budapeszt) i P. P. W. (Grudziądz).

Mecz zakończył się wynikiem bez bramkowym 0:0. Korzystny dla drużyny grudziądzkiej wynik meczu przypisać należy świetnemu obrońcy P. P. W. p. Maliszewskiemu.

Mecz zgromadził ponad 2.000 widzów.

Samoloty polskie w Berlinie

W dniu 29 b. m. o godz. 6-ej rano wystartuje do Berlina na Olimpjadę ekipa polskich samolotów. W skład ekipy wchodzą 4 samoloty RWD 13 aeroklubów warszawskiego, wileńskiego, śląskiego i krakowskiego.

Obsadę samolotu aeroklubu warszawskiego stanowią kpt. Peterek i mec. Tereszczenko, wileńskiego kpt. Leszczyński i prezes Aeroklubu wileńskiego Sztukowski, śląskiego kpt. Galcik i Jan Wojnar, krakowskiego kpt. Majsner i mjr. Michalik.

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonnje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki n kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Niezwykłemu detektywowi udaje się dowiedzieć, że Al Capone posiada własną łódź podwodną, której zadaniem będzie, pod wodzą bandy miss Nory, wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika alkoholu.

Wspólnie z władzami sądowemi postanawia Fred wysłać pościg za gangsterami. Na własną rękę udaje się Fred ze swym pomocnikiem, Tomem, nad wybrzeże przy Nowym Jorku, gdzie zdołał wytropić bandę, w chwili, gdy naprawiała łódź, szykując się do zanurzenia na dnie oceanu.

Fred zawiadomił natychmiast sędziego Greena, by wysłał oddział policji, eskadrę lotniczą, która miała osaczyć gangsterów, zanim zanurzą łódź. Green wydał natychmiast telefoniczne polecenie do Nowego Jorku, skąd na wskazane przez detektywa miejsce udały się natychmiast trzy samoloty policji.

Wnet przybyła policja. Napróżno usiłowali gangsterzy zanurzyć swą łódź. Wskutek defektu łódź była nie do użytku. Gangsterzy z początku zamknęli się w niej, a gdy ostatecznie przekonali się, że o ucieczce przy jej pomocy niema mowy — postanowiła miss Nora dokonać śmiałego wyczynu: przedrzeć się przez policję, zawładnąć aeroplanami i uciec na samolotach policyjnych.

Plan ten, wskutek zaskoczenia policji, udał się, ale tylko częściowo: na samolotach uciekli miss Nora, żona Dillingera, Mellon. Reszta gangsterów została zabita podczas pościgu, a ranny Dillinger wpadł w ręce policji.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster pozostał sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Tam wstąpił do magazynu gotowych ubrań, kupił nowy garnitur, a stary zostawił z poleceniem odesłania pod zmyślony adres. Poczem zakupił sobie okulary, buty, wszedł do fryzjera i ogolił starannie głowę; gdy znów wyszedł na ulicę kupił dodatek nadzwyczajny ze swoją podobizną na pierwszej stronie i z nagrodą wyznaczoną za złowienie niebezpiecznego bandyty Dillingera.

Dillinger postanowił opuścić Nowy Jork i udać się do Chicago. Pojechał taksówką na dworzec Wschodni, gdzie odrazu zauważył rojowisko szpicli, z których dwaj obserwowali go nader uważnie.

Kupił jednak bilet pierwszej klasy i wsiadł do pociągu. Do jego przedziału wsiadł również jakiś pan o szpakowatej bródce, który wydał się Dillingerowi być znajomym. Gdy pociąg ruszył wstał nagle ten pan — był to Fred, który zupełnie przypadkowo znalazł się w tym przedziale — wyjął z kieszeni dwa rewolwery, wycelował w głowę Dillingera i krzyknął: pan jesteś John Dillinger!

Dillinger poznał Freda, postanowił jednak udawać, że jest fabrykantem zabawek dziecięcych z Filadelfji, który jest sercowo chory. Rzekomy „fabrykant zabawek" wszczął alarm, że go napadł jakiś warjat. Fred zmieszał się, bo twarz Dillingera, w okularach i bez czupryny była rzeczywiście zmieniona. Tymczasem nadbiegł konduktor, który również potwierdził, że „fabrykant" nie jest podobny do Dillingera i kazał Fredowi opuścić przedział.

Fred wyszedł, a Dillinger postanowił ratować się za wszelką cenę. Rozumiał, że na najbliższej stacji wejdzie do pociągu policja, wylegitymuje go i aresztuje. Fred przeszedł do następnego wagonu, gdzie czuwał przy drzwiach, by w chwili gdy pociąg stanie, natychmiast zawezwać policję. Dill przeszedł po korytarzu i zauważył w jakimś przedziale samotną damę: wszedł do tego przedziału, zamknął za sobą drzwi, zasłonił firanki, wyjaśnił damie kim jest i oznajmił pod groźbą rewolweru, że musi mu dać swe rzeczy do przebrania się. Rozkazał jej, że gdy pociąg stanie i wejdzie policja ma oświadczyć, że jest „jej" siostrą. Dama pod groźbą rewolweru uległa: po kilku minutach był już Dillinger przebrany, jako dama w pięknej sukni, w szerokim kapeluszu z woalką, oraz ze srebrnym lisem na szyi.

Pociąg dojeżdżał do pierwszej stacji za Nowym Jorkiem.

Gdy tylko pociąg stanął, zwrócił się Dillinger do damy:

— Mistress, pani siedzi z taką wystraszoną miną... Na pani twarzy można wszystko wyczytać... Niech pani weźmie książkę do ręki, niech pani czyta tak jak przedtem... proszę, pani zaświeci w przedziale... na dworze już zupełna noc... Gdy będziemy siedzieć pociemku, może to wzbudzić podejrzenie... No, zaświecę już sam, niech się pani nie fatyguje... Proszę, niech pani zacznie czytać... Czy pani nie ma żadnej robótki?..

Dama wyjęła z podróżnego woreczka ręczną robótkę: Dill wprawnie wziął ją do ręki i zaczął zręcznie obracać drucikami: — to pani widzi, moja Ewelina mnie uczyła, gdyśmy byli na wakacjach... — dodał.

Dama wzięła książkę do ręki i usiłowała zajrzeć do niej. Ale litery skakały jej przed oczyma.

Duszę jej ogarnął wielki strach: nie miała bynajmniej zamiaru wydać Dillingera. Była rodowitą Amerykanką i wiedziała dobrze, czem grozi jej wydanie w ręce policji gangstera. Nie miała zamiaru wszczynać wojny ze światem gangsterów.

A gdyby nawet w innej chwili miała zamiar coś podobnego uczynić — to w tej chwili nie mogła o tem nawet pomyśleć! Była gotowa wykonać wszystkie rozkazy tego strasznego człowieka, byleby jej życie darował.

A tymczasem w wagonie powstał niezwykły ruch i zgiełk. Słychać było nerwowe stąpanie, bieganinę, krzyki...

Dillinger usłyszał wnet jakiś głos:

— Nie, on nie mógł uciec... Pociąg pędził z szybkością dziewięćdziesięciu kilometrów na godzinę. Gdyby wyskoczył w biegu, zostałby rozerwany na kawałki... Na pewno ukrył się gdzieś w przedziałach...



— Bardzo przepraszamy, moje panie... poszukujemy niebezpiecznego gangstera. Czy nie zauważyły panie czasem tu jakiegoś pana z ogoloną głową?

— Ależ gdzie mógł się ukryć?

— Szukajcie go we wszystkich przedziałach, na dachach, pod kołami — grzmiał jakiś rozkazujący głos.

— Niech pani udaje, że to panią nic a nic nie obchodzi, słyszy pani? — szepnął Dillinger do damy i dalej spokojnie pracował nad robótką.

Dama usiłowała zapanować nad sobą. Ręce jej i nogi drżały bezustannie, ale powoli udało jej się uczynić naprawdę spokojną minę. Starała się skupić w czytaniu książki.

Kilka minut minęło i ktoś zapukał do drzwi.

Dama zadrżała. Chwilę straciła panowanie nad sobą, jakgdyby zmieszała się, ale piorunujący wzrok Dilla przypomniał jej, że gra o swe własne życie. Opanowała się natychmiast i krzyknęła:

— Wejść!

Ale drzwi nie otwierały się, bowiem były od wewnątrz zamknięte. Dillinger otworzył je natychmiast i z miną, wyrażającą jakgdyby zdumienie spojrzał się na kilku policjantów i detektywów, którzy stanęli we drzwiach, nie śmiąc wejść.

— Bardzo przepraszamy, moje panie... poszukujemy niebezpiecznego gangstera. Czy nie zauważyły panie czasem tu jakiegoś pana z ogoloną głową?

— Nie... odrzekła dama i znów spoglądała spokojnie do swej książki.

Wywiadowcy i policjanci znów przeprosili obie damy i wyszli z przedziału, zamykając za sobą drzwi. Poszli wzdłuż korytarza, skrupulatnie szukając we wszystkich przedziałach.

Już dawno minął czas, gdy pociąg miał ruszyć — a jednak naczelnik wciąż nie dawał sygnału. Gdy Fred zauważył, że jegomość, który podał się za „fabrykanta zabawek dziecięcych", znikł nagle z pociągu, nie wątpił już więcej, że miał do czynienia naprawdę z niebezpiecznym gangsterem. Zapewniał więc policjantów i wywiadowców, że gangster nie mógł wyskoczyć z pociągu, tylko pozostał gdzieś ukryty.

Wywiadowcy i zmobilizowana policja szukała pod ławkami, pod kołami, na dachu, we wszystkich zakamarkach pociągu, ale nigdzie nie można było gangstera wykryć.

Fred był zrozpaczony. Miał Dillingera w swem posiadaniu i ufając temu, że nie opuści w pełnym biegu wagonu — dał mu się wyślizgnąć z rąk. Co za lekkomyślność! Nie przypuszczał, że Dillinger ma tak wybitne zdolności artystyczne!

Ale wkońcu, gdzie mógł się ukryć? Gdzie mógł podziać się?

— Mister pan na pewno omylił się — powiedział do niego zagniewany komisarz policji, który przeprowadzał rewizję w pociągu.

— Mój panie — ostro odrzekł Fred, który wylegitymował się świadectwem, otrzymanem od sędziego Greena — nie myliłem się i nie mylę się teraz. Jest dla mnie zagadką tylko to, w jaki sposób zdołał się stąd wymknąć...

— Być może — odezwał się zawiadowca stacji — gangster wyczekał chwili, gdy pociąg, zbliżając się do stacji zwalnia biegu, i wtedy wyskoczył.

— Albo — dodał naczelnik policji — zaryzykował i skakał w pełnym biegu! Wtedy poniósł śmierć na miejscu. Zaraz wyślę ludzi wzdłuż toru, by sprawdzili, czy tam gdzieś nie leży ranny Dillinger...

— A tymczasem, mój panie, pociąg musi ruszyć. To ekspress — zwrócił się do Freda zawiadowca stacji.

— Proszę bardzo — odburknął zagniewany Fred.

Pociąg ruszył z miejsca.

A tymczasem Dillinger siedział w strojach kobiecych obok damy, której w szarmancki sposób dziękował za wielką przysługę, którą mu wyświadczyła. Dama powoli przyzwyczajała się do tej myśli, że razem z nią jedzie Dillinger, niebezpieczny gangster... teraz była pewna, że jej nie oszuka... Srebrnego lisa odkupi sobie.

— Gangsterzy nie są wcale tacy podli, jak o nich piszą — myślała dama — ten jegomość mógł ją przecież zabić i nikt by słowa nie pisnął. A jednak okazał się dżentelmenem i tego nie uczynił.

Dama zaczęła rozmawiać z Dillingerem o życiu gangsterów. Okazała się zupełnie inteligentna i rozumną osobą: z wielkiem zaciekawieniem słuchała opowiadań o różnych epizodach z jego własnego życia. Spodufaliła się z nim do tego stopnia, że chwilami zapominała, kogo ma przed sobą. Przeciwnie, imponowało to jej nawet, że ma do czynienia z tak wybitną osobą. Jest to przeżycie, o którem będzie mogła długo i powszechnie opowiadać...

Podała Dillingerowi nawet swój adres, by jej odesłał suknie i lisa.

A tymczasem Fred nudził się się bardzo sam jeden w przedziale pociągu. Stratę Dillingera już przebolał: teraz chodziło o to, by jakoś czas do Chicago przeszedł prędzej. Postanowił przejść do innego przedziału...

Wstał, minął kilka przedziałów, wszędzie zaglądał, wkońcu zatrzymał się przed przedziałem, gdzie siedział Dillinger, a raczej jakieś dwie damy.

Fred wszedł i grzecznie zapytał:

— Czy nie będę szanownym paniom przeszkadzał?

Dama, rzekomo siostra Dillingera, nie znała oczywiście Freda. W pierwszej chwili nie wiedziała nawet, co ma uczynić. Miała prawo w pierwszej chwili odmówić temu panu prawa przebywania z nią w jednym przedziale. Według zwyczajów amerykańskich jest to zupełnie przyjęte i dozwolone. A jednak nie wiedziała, jak ma postąpić? Spojrzała na swą drugą „damę", jakgdyby chciała zapytać: no, co ty nato?

Dillinger uczynił grymas twarzy, i odwrócił głowę do okna. Dama zrozumiała, że powinna Fredowi odmówić:

— Bardzo pana przepraszam, ale zdaje się, że wobec tego, iż jest noc, i będziemy wkrótce bardzo senne, obecność nasza może pana krępować... — powiedziała grzecznie.

Fred nic nie odrzekł, tylko przeszedł do innego przedziału, a Dillinger odetchnął z ulgą.

— Czy pani wie, kim jest ten pan? — zapytał swą sąsiadkę.

— Któż to?

— Jest to słynny detektyw.

— Czy sądzi pan, że wszedł tutaj w pewnym celu?

— O nie, nie wierzę w to — odrzekł z uśmiechem Dillinger. Jest on na to za głupi... Ale sądzę zupełnie co innego... Musimy jeszcze bardziej za bezpieczyć siebie...

(Dalszy ciąg jutro)



W Budapeszcie rozegrała się straszna katastrofa: runął dom, grzebiąc pod zgliszczami 40 osób.



U stóp góry Parnas pod Delphi nastąpiła zmiana sztafety olimpijskiej, która biegnie z pochodnią olimpijską.



W dn. 18-ym sierpnia opuściło swoje namioty czterech alpinistów, udając się na zdobycie niedosiężnego szczytu—północnej ściany Eigeru. Dwaj z nich: Edi Rainer i Willy Angeren z Frydbergu w Austrji osiągnęli w poniedziałek dn. 20 b. m. wysokość 3.300 m., podczas gdy wierzchołek góry wznosi się na 3.974 m. nad poziom morza. Zpowodu burzy nie mogli się już wznieść wyżej i musieli zawrócić. 22 b. m. alpiniści, całkowicie wyczerpani znaleźli śmierć w górach. Na zdjęciu: Rainer (z lewej) i Angeren (z prawej).



Po podpisaniu układu niemiecko - austrjackiego ogłoszono w Austrji amnestję dla więźniów politycznych. W związku z tem 12.000 osób opuściło więzienia.

Atak Arabów na karawanę

12 powstańców zostało zabitych, a wielu rannych

JEROZOLIMA (PAT). Karawana żydowskich autobusów, eskortowana przez wojsko brytyjskie, została napadnięta na szosie pomiędzy Jerozolimą a Jaffą przez bandę Arabów, strzelających z zasadzki.

Przybyłe natychmiast posiłki wojskowe brytyjskie rozpoczęły przy pomocy samolotów formalny atak na Arabów. 12 Arabów zostało zabitych od kul, względnie poniosło śmierć od bomby lotniczej. Pozostali Arabowie uciekli w popłochu, unosząc wielu rannych.

Massaua w morzu płomieni

Na lotnisku spłonęło 50 samolotów

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi z Adenu, że podróżni, przybyli z Massaua, oświadczają, że całe miasto stoi w płomieniach, które objęły również świeżo zainstalowane rezerwoary naftowe.

Pożar rozszerzał się z wielką szybkością i przerzucił się na składy amunicji oraz na lotnisko, gdzie jakoby uległo zniszczeniu ok. 50 samolotów.

Reuter donosi z Rzymu, że koła urzędowe potwierdzają wiadomość o pożarze w Massaua, zaznaczając jednak, że wiadomości na ten temat są mocno przesadzone.

500 osób zabitych w Barcelonie

Spłonęły prawie wszystkie kościoły

BARCELONA (PAT). Pacyfikacja na terenie Katalonji jest zupełna. Pojedyncze strzały w Barcelonie i okolicy pochodzą z oporu stawianego przez poszczególne osoby przy aresztowaniach, lub rekwizycjach.

Z wyjątkiem katedry i dwu najstarszych kościołów w Barcelonie — spłonęły wszystkie. Należy zaznaczyć, że w dniach ostatnich dla zabezpieczenia przed podpaleniem usuwano z wewnątrz kościołów wszystkie materjały łatwopalne. Klasztory oszczędzono z uwagi na brak szpitali. W wielu kościołach znaleziono składy broni.

Do tej chwili w Barcelonie oblicza się zabitych na 400 do 500 osób, a rannych — około tysiąca. Cyfry te są trudne do sprawdzenia. Większość zabitych stanowią robotnicy.

Pierwszy oddział wysłany na pómoc Saragossie wrócił rozproszony, drugi będący regularną kolumną wyruszył w nocy z 22 na 23 i dotychczas brak wiadomości o jego losach.

Niektóre mosty prowadzące do stolicy Katalonji zostały wysadzone z obawy ewentualnego marszu faszystów i wojska z Andaluzji. Wszystkie okoliczne wioski utworzyły swoje milicje i komitety dla obrony państwa przed faszyzmem. Dowództwo znajduje się w ręku reprezentantów organizacji robotniczych.

Humor.

SZCZĘŚCIE

— Dzisiaj ubiega 25 lat od chwili, gdy zacząłem pracować u pana!

— No, widzi pan, jakie ma pan szczęście. Nie każda firma istnieje tak długo!

Ku czci poległych Kanadyjczyków

Król angielski odsłonił pomnik we Francji

PARYŻ (PAT). Król Edward 8-my i prezydent Lebrun dokonali w Vimy (dep. Pas de Calais) odsłonięcia pomnika, wzniesionego ku czci 11 tysięcy Kanadyjczyków, poległych podczas światowej wojny we Francji.

W uroczystości wzięli udział ministrowie Duff Cooper, Malcolm MacDonald, Delbos, Bastid oraz kanadyjski minister Obrony Narodowej Mackenzie. Z Kanady przybyło na uroczystość 6 tysięcy b. kombatantów pod dowództwem gen. Rossa.

Wzgórza w Vimy były terenem najzaciętszych walk w ciągu całej wojny. Były one głównemi pozycjami tego odcinka frontu, punktem węzłowym słynnej „linji Zygfryda".

Rząd francuski uczynił dar z tej części obszaru rządowi kanadyjskiemu.

Po wygłoszeniu modłów zabrał głos król Edward 8-my, który zakończył swe przemówienie słowami: „Z uczuciem czci dla poświęcenia tych, którzy tu polegli i dumy, że byłem ich towarzyszem broni, odsłaniam ten pomnik".

Po przemówieniu króla angielskiego zaległa 2 minutowa głęboka cisza, poczem wygłosił przemówienie prezydent Lebrun.

Zabójstwo

w Ząbkach

W Ząbkach pod Warszawą, wpobliżu stacji kolejowej, pomiędzy kilku mężczyznami, którzy byli podchmieleni, wynikła bójka na noże. W wyniku, jeden z uczestników, Wiktor Grabowski (Ząbki), otrzymawszy kilka ciosów, padł trupem na miejscu.

Przybyła policja aresztowała 3-ch sprawców rozprawy nożowej. Są to: Stanisław Sypuła, Stanisław Olszewski i Jan Wędołowski (wszyscy mieszkańcy Ząbek).

Ostatni, który podczas bójki otrzymał cios nożem w brzuch, został przewieziony do Warszawy i umieszczony w szpitalu na Czystem.

Przyczyna krwawej rozprawy — porachunki osobiste.

Lipiec
28
Wtorek
św. Wiktora

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Zamach".

KINA

Adria: „Szyfr 77" i „Niebezpieczny kochanek"
Atlantic: „Tajemnica czarnego pokoju" i „Człowiek o stu maskach"
Apollo: „Wiosna Paryża".
Bagatela; „Królewska kurtyzana" oraz rewja „Czardasz, Tokaj, Wino"
Dom Żołnierza: „Kochałam go..."
Promień „Wybuchowa blondynka" i „Legjon nieustraszonych"
Stella: „Zamarłe echo".
Swit: nieczynne.
Sztuka: „Epizod".
Uciecha „Takie są dziewczęta" i „Czibi"
Wanda „Ekscentryczna dama".

Radjo krakowskie

Kraków. Godz. 7.30 Program na dzień bieżący 7.30 Kilka informacyj 7.40 Muzyka z płyt 12.03 Pogadanka 12,23 Płyty 14.30 Płyty 15.30 Lokalne wiadomości gospodarcze 18 Skrzynka dla dzieci 18.10 Wiadomości z dnia 18.15 „Czy wiecie, że..." w opr. R. Nawiejskiego 18.40 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska Kazimierza Wielkiego 6.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Wicewoj. dr. Małaszyński objął urzędowanie

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu i objął urzędowanie p. wicewojewoda dr. Piotr Małaszyński.

Urlop starosty dr. Wnęka

Z dniem wczorajszym rozpoczął urlop wypoczynkowy starosta powiatu krakowskiego dr Władysław Wnęk, którego zastępuje wicestarosta mgr. Witold Chrapowiecki.

Zgon profesora U. J. w Krakowie

Wczoraj zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 72, znakomity uczony, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Stefan Surzycki.

W śp. profesorze Surzyckim traci nauka polska jednego ze swych wielkich przedstawicieli i organizatorów.

KRONIKA KRAKOWA

Straszne morderstwo w Prokocimiu

Prokocim i okolica pozostają pod silnem wrażeniem morderstwa, jakiego dokonano w dniu wczorajszym.

Pomiędzy mieszkańcami Prokocimia 20-letnim robotnikiem Kazimierzem Korpakiem, a 28-letnim Teofilem Gąsałą, panowała stosunkowo od dłuższego czasu niezgoda. Niezgoda ta znalazła ujście w karygodnych czynach.

Gąsała przed miesiącem wybił Korpakowi szyby w jego mieszkaniu. Wówczas Korpak odgrażał się, że się zemści i że Gąsale również powybija szyby.

Korpak zapowiedź swą wykonał. Wczoraj będąc pijanym przyszedł pod dom Gąsały i przy akompanjamencie klątw i gróźb, powybijał kamieniami wszystkie szyby.

Niestety tą zemstą Korpak się nie zadowolnił, lecz przez okno dostał się do mieszkania Gąsały.

W tym momecie Gąsała strzelił z rewolweru do Korpaka, zabijając go na miejscu.

Gdy ludność w Prokocimiu dowiedziała się o zabiciu Korpaka, usiłowała zlynczować zabójcę.

Przeszkodziło temu w sposób stanowczy kilku policjantów, którzy odstawili Gąsałę do więzienia w Krakowie.

Sensacyjne zamknięcie banku w Krakowie

W Krakowie gruchnęła sensacyjna wieść, że na polecenie władz zamknięty został jeden z banków krakowskich.

Istotnie stwierdziliśmy, że w dniu wczorajszym na polecenie władz zamknięto bank „Fortuna", który mieści się przy ul. Stradom 11.

Dyrektorami tego banku są pp. Korngold i Szymon Pinkesfeld. Ten ostatni jest właścicielem cegielni w Bochni oraz posiadaczem domu przy ul. Dietla nr. 50.

O banku „Fortuna" od dłuższego już czasu krążyły niepokojące pogłoski.

Ze sfer kupieckich informują nas, że bank często zainkasowawszy np. dla jakiegoś kupca 500 zł., wypłacał mu jedynie 100 zł.

Podobno bank „Fortuna" finansował również fabryki. Tak było z fabryką Mikstala i Habera, gdzie bank stracił znaczne sumy.

Ważne dla kupców którym wypowiedziano lokale

W związku z akcją, podjętą przez Krakowskie Stowarzyszenie Kupców w sprawie odroczenia terminu wejścia w życie przepisów o uchylenie ochrony lokali handlowych, zwróciła się do tegoż Stowarzyszenia gospodarcza władza nadrzędna z wezwaniem o możliwe szybkie nadesłanie listy kupców i przemysłowców, którym w rzeczywistości zostały już na 30 września b. r. wypowiedziane lokale przemysłowe lub handlowe.

Ponieważ kompetentne organizacje gospodarcze — niezależnie od wystąpienia od odroczenie na trzy lata prawo wypowiadania lokali handlowych zamierzają użyć wszelkich środków, zmierzających do uniknięcia skutków wyjęcia lokali handlowych z pod ochrony lokatorów przeto każdy sprawą tą zainteresowany kupiec, powinien bezzwłocznie udzielić odnośnych informacyj na piśmie Krakowskiemu Stowarzyszeniu Kupców. Dotyczy to kupców i przemysłowców z całego województwa krakowskiego.

Student krak. wyznał na spowiedzi że sprofanował grób cadyka

Warszawski dziennik „5 ta rano" donosi: „Przed dwoma tygodniami, obchodzono w miasteczku Sokołówka pod Krakowem rocznicę zgonu cadyka Mojżesza Gorlicera. Przy tej okazji stwierdzono. że grób cadyka na miejscowym cmentarzu został sprofanowany.

W międzyczasie zachorował ciężko w Krakowie pewien student, pochodzący z Sokołowa. Gdy pomoc lekarska okazała się bezskuteczną i do chorego sprowadzono księdza, student ten przyznał się na spowiedzi, że to on był sprawcą profanacji grobu cadyka.

Historja ta wywołała wielkie wrażenie w okolicy".

Dziś pierwszy występ Stefana Jaracza

Zapowiedziane występy teatru „Ateneum" rozpoczną się dziś we wtorek 28 bm. o godz. 20 w teatrze im. J. Słowackiego.

Znakomity gość Stefan Jaracz ukaże się w swej ostatniej kreacji w sztuce W. O. Somina „Zamach" w polskiem opracowaniu Marjana Hemara.

Partnerką Jaracza w tej sztuce jest świetna artystka i reżyserka Stanisława Perzanowska.

Wybitni kompozytorzy grają własne utwory
Audycja radjowa z płyt

Jutro w środę dn. 29 VII. audycja o godz. 16.15 zasługuje na specjalną uwagę słuchaczów. Koncert ten przyniesie szereg kompozycji z płyt, wykonanych przez samych kompozytorów. Będą to prawdziwe perły wykonań muzycznych: Sarasate, Saint-Saens, Padarewski i Kreisler grać będą własne utwory.

Drugą ciekawą, choć zgoła o innym charakterze audycję płytową nadają rozgłośnie radjowe o godz. 20-tej. Tytuł zapowiada „pół godziny najznakomitszych revellersów świata". Zespoły męskie i żeńskie przeważnie angielskie i amerykańskie staną do płytowych zawodów.

Z Teatru „Bagatela"

Dziś we wtorek poraz ostatni ukaże się w „Bagateli" doskonała rewja „Czardasz,. tokaj... miłośa..." z udziałem całego zespołu z Gilewską, Halicką, Gronowskim, Nowowiejskim, Kwartetem wyględowskich i i.

Tajemnica zaginięcia lekarza krakowskiego

Do hotelu „Polonia" w Warszawie przybył z Krakowa 40 letni Józef Kulaga, z zawodu lekarz.

Trzy dni temu Kulaga wyszedł z hotelu i więcej nie przyszedł. Policja prowadzi śledztwo nad wyjaśnieniem tego tajemniczego zniknięcia.

Samobójstwo egzekutora

Egzekutor wydziału finansowego zarządu miejskiego w Warszawie 40-letni Sławomir Ruszczyński, po przyjściu do biura popełnił samobójstwo w gmachu ratusza, strzelając do siebie z rewolweru.

Jedna z kul utkwiła mu w okolicy serca. Pogotowie ratunkowe przewiozło Ruszczyńskiego w stanie ciężkim do szpitala.

Ruszczyński od dłuższego już czasu zdradzał objawy rozstroju nerwowego na tle przejść osobistych.

Czornyjowi grozi kara śmierci

W dniu 14 września br. znajdzie się na wokandzie sądu przysięgłych w Krakowie jako pierwsza sprawa 22-letniego Andrzeja Czornyja zwanego Czarnym.

Czornyj urodził się w Krakowie jako nieślubny syn Anny Czornyj.

Dla matki był niedobrym synem, nie był posłusznym, źle się prowadził, a nawet okradł ją.

Dlatego w roku 1927 został umieszczony w Zakładzie Wychowawczym Braci Albertynów w Krakowie, gdzie był uczniem szewskim.

Prowadził się jednak źle, był leniwy, krnąbrny, nie chciał się uczyć i kilkakrotnie uciekał z Zakładu. Wreszcie w r. 1929 rozbił skarbonkę i zbiegł z Zakładu, dokąd już więcej nie powrócił.

Rozpoczął tedy życie jako włóczęga, bez określonego zajęcia i bez stałego miejsca zamieszkania.

Od czasu do czasu przychodził do matki po drobne kwoty pieniężne.

W latach 1933—1935 Czornyj przebywał 4-krotnie w Krajowych Zakładach Opieki Społecznej w Chojnicach.

W październiku zbiegł z tego Zakładu zabierając ze sobą garderobę i inne przedmioty na szkodę Zakładu.

W międzyczasie matka jego wyszła w roku 1930 zamąż za Jana Burzę; w ostatnich latach była dozorczynią łaźni przy ul. Szerokiej 6 w Krakowie. Tutaj czasem zgłaszał się Czornyj domagając się wsparcia.

W dniu 20 grudnia ub. roku około godziny 9-tej przyszedł Czornyj do mieszkania matki, gdzie był chwilę, poczem wyszedł na ulicę.

Po jakimś czasie wrócił i domagał się od matki darowania płaszcza. Żądaniu temu matka odmówiła i zapowiedziała mu, by się u niej nie pokazywał, bo go nie chce znać.

Wówczas Czornyj odpowiedział „my skończymy na tem", poczem przystąpił do matki, siedzącej na stołku w pobliżu łóżka, chwycił ją silnie za gardło i począł ją dusić; po kilku minutach dławienia, gdy matka przestała się ruszać, Czornyj przechylił jej głowę w tył, a ją całą rzucił na łóżko, poczem porwał jakąś szmatę, zrobił z niej knebel i wepchnął go matce w usta.

Po dokonaniu tego, gdy stwierdził, że matka nie żyje, zamknął drzwi mieszkania, otwarł szafę skąd wyjął koszulę, czarne ubranie, palto, czapkę i skarpetki. Następnie zdjął z siebie ubranie i wdział wyjęte z szafy przedmioty. Własne zaś ubranie wepchnął pod łóżko.

Ponadto zrabował inne przedmioty, które sprzedał, a uzyskane pieniądze przeważnie przepił z towarzyszami i użył na zapłatę wstępów do kina, a za resztę kupił bilet kolejowy. Z Krakowa zbiegł Czornyj do Brynowa, gdzie ukrywał się w stodole i gdzie 23 grudnia został aresztowany.

Czornyj, którego zupełną poczytalność stwierdzili biegli psychjatrzy, przyznał się do zarzuconego mu czynu.

Z zeznań świadków wynika, że Czornyj już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem uśmiercenia matki.

Prokurator dr. Klimczyk, który wygotował w tej sprawie akt oskarżenia, kwalifikuje przestępstwo Czornyja, jako morderstwo rabunkowe. Jak wiadomo za taki czyn kodeks karny przewiduje karę śmierci.

Trybunałowi przewodniczyć będzie s. o. dr. Stuhr. Czornyja bronić będzie mec. dr. Milan Markowicz.

Ponowny wybuch strajku w browarze Götza

W wyniku układów, prowadzonych między dyrekcją browaru Götza w Krakowie przy ulicy Lubicz, a strajkującymi robotnikami, jak już pisaliśmy przyszło w sobotę do ugody. Robotnikom podwyższono płace wrócili więc do pracy.

Po kilku godzinach robotnicy dowiedzieli się, że dyrekcja browaru wypowiedziała pracę kilku ich kolegom, wobec tego ponownie przerwali pracę i rozpoczęli drugi strajk okupacyjny.

Estończycy złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu w Krakowie

Wczoraj złożyli wizytę Wiceprezydentowi m. Krakowa Drowi Radzyńskiemu Inspektor samorządów przy Estońskiem Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Vardi Velner, Prezes Związku Estońskich Izb Rolniczych Psul Männik i Szef Estońskiego Powiatowego Związku Samorządowego p. H. Lauri.

Goście po zwiedzeniu miasta złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu w krypcie wawelskiej.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. generała Orlicz-Dreszera

Na nabożeństwie żałobnem, które staraniem oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz tutejszego garnizonu odprawione zostało wczoraj w kościele garnizonowym św. Agnieszki — za duszę śp. Gen. Orlicz-Dreszera — obecni byli przedstawiciele władz z wicewojewodą dr. Małaszyńskim na czele.

Miasto Kraków reprezentował Wiceprezydent dr. Radzyński

Śledztwo w sprawie Feniksa

Z Warszawy przyjechał do Krakowa prokurator dla spraw szczególnej wagi Korkuć.

Prok. Korkuć odbył konferencję w prokuraturze krakowskiej.

Jak wiadomo prokurator Korkuć prowadzi śledztwo w sprawie Tow. Ubezp. „Feniks". Na jego to polecenie dokonano swojego czasu aresztowań wśród dyrektorów „Feniksa".

Nieszczęśliwy wypadek

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Borku Fałęckim zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Ulicą Wadowicką w ancie pocztowem jechał funkcjonarjusz pocztowy 50-letni Stanisław Minkina ze Stanisławic.

W pewnej chwili auto najechało na słup telegraficzny. Skutki zderzenia były fatalne. Minkina uderzył głową o szybę, doznając rany ciętej na brodzie oraz ogólnych kontuzji.

Szofer wyszedł bez szwanku. Zawezwane pogotowie przewiozło go do szpitala.

Na krakowskim bruku...

Z mieszkania Mandla Miszy — przy ul. Starowiślnej 71 skradziono naczynia srebrne i biżuterję, wartości 846 złotych.

Zuchwałe włamanie w Podgórzu

Do mieszkania Dawida Findera w Rynku Podgórskim 8, włamali się wczoraj złodzieje.

Właściciel mieszkania bawi na wywczasach, z czego też skorzystali złodzieje i przy pomocy łomu dostali się do mieszkania jego, mieszczącego się na I-ym piętrze.

Łupem włamywaczy stała się srebrna zastawa stołowa, nieustalonej narazie wartości.

Rzeczy są ubezpieczone. Policja ściga sprawców.

Krwawa awantura przy ul. T. Kościuszki

Późnym wieczorem dnia wczorajszego Leon Dąbczyński, lat 44, robotnik, zam. przy ul. Kościuszki 28, podczas bójki na tle nieporozumień sąsiedzkich na podwórzu tegoż domu, uderzył flaszką od piwa w czoło Łoboda Franciszka, lat 36, dozorcę tamże zamieszkałego.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Łobodę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, gdzie stwierdzono pęknięcie czaszki.

Dąbczyński został zatrzymany przez policję.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

27

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

„Różyczka" była poważnie zakłopotana wytworzoną sytuacją — jakkolwiek w pierwszej chwili nie zdawała sobie sprawy, jakie skutki pociągnąć za sobą może taki obrót rzeczy. Dopiero wieczorem kładąc się do łóżka, powoli przyszła do przekonania, że jakieś fatum zawisło nad jej głową...

Wuja lubi bardzo, ale tylko jako wuja. Ale ten pierwszy — Henryk Ostrowski, ten serdecznie ukochany jej Henryś, tkwi głęboko w jej nieszczęśliwem serduszku.

Całą noc prawie spędziła bezsennie, dopiero nad ranem zmorzona została głębokim snem.— Ale straszny miała sen... Oto przyjechał Henryk Ostrowski i zażądał rozmowy z jej wujem w cztery oczy. W trakcie rozmowy doszło między nimi do gwałtownej wymiany zdań, która zakończyła się wyzwaniem na pojedynek wuja przez Henryka Ostrowskiego na rewolwerowy. Pojedynek odbyć się miał w następną niedzielę o godzinie 5-tej nad ranem.

„Różyczka" była zrozpaczona. Starała się na wszelki sposób odwieść ich od tego strasznego kroku i nawet zagroziła, że o ile nie odstąpią od tego zamiaru, ona przedtem się otruje.

Nadeszła krytyczna noc ze soboty na niedzielę, którą „różyczka" spędziła zupełnie bezsennie, a o godzinie 4-tej nad ranem udała się na miejsce spotkania dwóch rywali. Pierwszy zjawił się wuj. Pięć minut przed 5-tą przyjechał Ostrowski

Punktualnie o godzinie 5-tej. przeciwnicy stanęli do pojedynku i równocześnie pociągnęli za cyngiel... W tym momencie nadbiegła „różyczka", chcąc powstrzymać Ostrowskiego, szarpnęła za lewą rękę, jednak bezskutecznie. Wuj został ugodzony w lewe ramię Ostrowski zaś zraniony został w pierś i padł odrazu na ziemię, brocząc obficie krwią.

Różyczka — oszołomiona pobiegła po lekarza, który odwiózł Ostrowskiego do szpitala, ale wszelka pomoc była daremna. Henryk Ostrowski zmarł tej samej nocy nie odzyskawszy przytomności.

Różyczka nie odstąpiła go do ostatniej chwili i gdy lekarz oświadczył, że wyzionął ducha, gorzko zapłakała... Ten płacz zaalarmował domowników, którzy obudzili ją ze snu. Gdy oprzytomniała, czuła się szczęśliwą, że to był tylko sen.

Sen ten jednak głęboko wrył się w jej mózg. Drżała na samą myśl, że mogłaby stać się powodem nieszczęścia któregokolwiek z tych dwóch ludzi, którzy tak bliscy byli jej sercu, aczkolwiek każdy z innych pobudek. I zdecydowała się na stanowczy krok. Chciała odrazu sprawę radykalnie załatwić.

Wyjechała w tym samym dniu do Warszawy i wprost skierowała się do mieszkania Ostrowskiego na ulicę Pańską 21, gdzie zajmował pokój z osobnem wejściem, od wdowy po emerycie sądowym, Heleny Górskiej. Zadzwoniła — i tu na odgłos dzwonka wyszła sama gospodyni, a dowiedziawszy się, że o Ostrowskiego się dopytuje, odpowiedziała, że jest na Uniwersytecie i że nie może ją w pokoju jego narazie ulokować, ponieważ do dziś dnia żadna kobieta jeszcze progu pokoju Ostrowskiego nie przestąpiła. Tembardziej, że ją nie uprzedził o tem, by ktoś do niego miał przyjechać; może jednak zezwolić na oczekiwanie Ostrowskiego u niej w mieszkaniu.

„Różyczka" choć bardzo niechętnie, zgodziła się pozostać u gospodyni aż do powrotu Ostrowskiego, który też punktualnie jak codzień o godzinie 3-ciej powrócił do domu. Gdy mu gospodyni oznajmiła, że jakaś piękna panna do niego przyjechała, nie chciał uwierzyć w pierwszej chwili, dopiero gdy przekroczył próg, zauważył swoją śliczność. I zapomniawszy, że znajduje się w obcem mieszkaniu, rzucił się jej w ramiona i począł namiętnie całować. Górska dyskretnie wysunęła się z pokoju i pozostawiła ich na chwilę samych. Młodzi ludzie zaś po ochłonięciu podziękowali gospodyni za udzielenie „różyczce" chwilowego „przytułku" i weszli do drugiego pokoju.

Tu w cztery oczy „różyczka" opowiedziała Ostrowskiemu o swoim kłopocie, a później zalewając się wprost łzami zobrazowała przebieg jej snu, następnie oświadczyła, że wzięła ze sobą trochę gotówki i chce z nim wyjechać na jakiś czas zagranicę, by ujść grożącej jej katastrofie. Ostrowski wysłuchawszy wszystko, zbagatelizował całą sprawę i prosił, żeby była dobrej myśli, tłumacząc jej, że przecież nikt ją do tego zmusić nie może, ażeby postąpiła wbrew swojemu przekonaniu. Ona pozornie dała się przekonać, ale w myśli postanowiła, że nie wyjedzie z Warszawy, aż nie zostanie oblubienicą Ostrowskiego.

Wieczorem, gdy zbliżyła się godzina odjazdu pociągu do Płocka, „różyczka" oświadczyła, że czuje się bardzo źle i nie może dziś wyjechać spowodu silnej depresji duchowej i wprost oświadczyła, że pozostanie na noc u niego.

Ostrowski starał się jej na wszelki sposób wytłumaczyć bezsensowność tego kroku, jednak, gdy mu zagroziła, że jak się dłużej będzie opierać jej żądaniu. skoczy do Wisły — wówczas przekonał się jaką bezgraniczną miłością pałała ku niemu — i świadomość tego, tak na niego podziałała, że Ostrowski stracił panowanie nad swoimi zmysłami i tej nocy „różyczka" dopięła swojego celu...

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku